PRZEGLĄD KRAWIECKI

Miesięcznik specjalny dla spraw zawodowych i gospodarczych krawiectwa męskiego i damskiego, kuśnierstwa, fabrykacji i handlu materjałów i przyborów krawieckich oraz branży futrzanej. Organ Związku Cechów Krawieckich na Rzeczpospolitą Polską.

Redakcja i Administracja: „P A R“ POZNAŃ Aleje Marcinkowskiego nr. 11 Telefony 4476, 3815, 2231 i 2235 WARSZAWA ulica Bracka 17 Telefon 315-24

ODDZIAŁY: BYDGOSZCZ Dworcowa 72 Tel. 721 KATOWICE Poprzeczna 8 Tel. 1780 KRAKÓW Rynek Gł. 46 Tel. 366 LWÓW Akademicka 14 Tel. 4544 POZNAŃ 27 Grudnia 18 Tel. 2231 TORUŃ Szeroka 46 Tel. 71

Nr. 7 15 lipca 1929 Rok V

Na Zjazd

Obecny, doroczny Zjazd Krawiectwa Polskiego, będzie, w co nie wątpimy, bardzo licznie obesłany.

Złożą się na to dwa powody.

Pierwszy, to odbywająca się w Poznaniu Powszechna Wystawa Krajowa, która ściągnie zapewne licznych amatorów jej zwiedzenia.

Drugi powód, to zainteresowanie się coraz żywsze naszą organizacją coraz to liczniejszych kolegów.

Stan krawiecki, jeden z najliczniejszych stanów rzemieślniczych w Polsce, obejmujący, według daleko niekompletnej statystyki urzędowej, 10770 zakładów krawieckich z 106500 pracownikami, powinien odegrać wybitną rolę w życiu stanu średniego. Z tego musimy sobie zdawać sprawę, jak również musimy sobie uświadomić, że pociąga to za sobą i duże obowiązki wobec innych współbraci rzemieślników.

Stan średni, owo mieszczaństwo, jest w Polsce słabo zorganizowany, dlatego też nie odgrywa on w życiu społecznem Polski tej roli, jaka mu się należy. Jest to objaw anormalny, na którym cierpi nie tylko samo mieszczaństwo, ale cierpi też pośrednio cały nasz ustrój społeczny, gdyż nie może być mowy o zdrowej budowie społecznej tam, gdzie jedna jego warstwa, liczna, jeżeli chodzi o ilość głów i bogata, jeżeli chodzi o jej produkcję i siłę ekonomiczną, cierpi i nie może rozwinąć wszystkich sił, na które ją stać, a nawet z dnia na dzień podupada i liczebnie i w zamożności.

Powiedzmy sobie jednak szczerze, że organizacja sama z siebie nie powstanie. Tak więc i mieszczaństwo tak długo się nie skonsoliduje i nie umocni, póki poszczególne jego odłamy się nie zorganizują.

Naprzód więc muszą się umocnić należycie poszczególne zawody, a potem dopiero silne już poszczególne organizacje będą mogły pomyśleć stworzeniu jednej wielkiej i wspólnej władzy naczelnej.

Droga ku temu jest już przygotowana, a nawet w najbliższym czasie, na Wielkim Kongresie Rzemieślniczym, który odbędzie się w Poznaniu w dniach od 16 do 18 sierpnia r. b. ma być wybraną Rada Naczelna Rzemiosła Polskiego.

Rada Naczelna tylko wtedy spełni należycie swoje zadanie, o ile oprzeć się będzie mogła o silne organizacje zawodowe.

Tutaj oczy całego społeczeństwa rzemieślniczego zwrócone są na najliczniejsze stany, bo one, siłą rzeczy stanowić będą o sile całego rzemiosła one powinny świecić przykładem innym, słabszym.

Oczy więc całego społeczeństwa rzemieślniczego zwrócone są przedewszystkiem i na stan nasz, stan krawiecki, jako jeden z najliczniejszych i posiadający jedną z najstarszych organizację.

Witając więc jaknajserdeczniej wszystkich uczestników Zjazdu w murach stołecznego miasta Poznania, życzymy im, by obrady szły jaknajpomyślniej, jak również, by przyniosły wiele korzyści nie tylko stanowi krawieckiemu, ale i całemu rzemiosłu.

Kilka słów przed zjazdem Związku Cechów Krawieckich w Poznaniu

Zjazdy Związku Cechów Krawieckich odbywają się rokrocznie. Sprawy, które omawiano na zjazdach były zawsze aktualne i przyczyniały się do rozbudzenia ducha koleżeństwa i silnej organizacji.

Tegoroczny zjazd jest niewątpliwie bardzo ważnym z rozmaitych powodów i dla tego sądzić należy, że zgromadzi jaknajwiększą liczbę deletów jak i gości. Mimo, że niewidać podpisanych wszystkich członków zarządu pod zaproszeniem, bo niektórzy widocznie stchórzyli i wycofali się, niechcąc stanąć w obliczu krawiectwa z całej Polski, ażeby zdać rachunek z włodarstwa swego. Niestety wpływy uboczne, jak zresztą wszędzie, rozbijają naszą łączność nietylko w krawiectwie. Jest to bardzo wygodnie nadąsać się i napuszyć i pompatycznie złożyć ten czy ów urząd, gdy gdy zbliża się czas największego wysiłku, największej pracy. Zbyt wiele mamy dziś ludzi wygodnych, którym po prostu niechce się pracować i radzi są, że zrzucą swą odpowiedzialność często na ludzi, którzy w głowie mają tytuły i dostojeństwa, a nie ciężką, żmudną pracę dla dobra rzemiosła.

A jednak wobec groźnych chmur, które się nad rzemiosłem gromadzą, w każdym zawodzie, a więc i w krawiectwie, staną muszą do pracy ludzie, których ze stanowiska raz przyjętego, nie zdmuchnie lada wietrzyk ostrzejszy. Pracować muszą wszyscy ci, którym Pan Bóg dał możność pracy społecznej. Lecz bezwzględnie należy omijać ludzi, którym po uzyskaniu urzędu przewraca się w głowie i chorują wzorem swego boga pogańskiego na manję wielkości.

To też zjazd Związkowy właśnie tegoroczny, w rocznicę 10-tą Traktatu Wersalskiego, który dał nam wolność, w czasie gdy rzemiosło polskie na wystawie stanęło wraz z innemi do walki konkursowej, Zjazd Krawiecki powinien być liczny i pełen godności. K.

Krawiectwo na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu

Obejrzałem na wystawie obydwa działy krawieckie, miarowy i konfekcyjny, i chciałbym jako fachowiec pokrótce swoją opinję w „Przeglądzie Krawieckim" o nich wyrazić.

Otóż jeżeli o pierwszy dział chodzi, który się w pawilonie dla rzemieślniczych wyrobów mieści, to wypadł on nadzwyczaj skromniutko, gdyż w ogóle tylko trzy warszawskie firmy wystawiły i po jednej z Nieszawy i Sanoka. Ostatnia wystawiła mundury. (A Poznań, — tak Poznań!, Kraków, Lwów, Wilno, gdzie się podziały?!) Trochę mało — nieprawdaż? Czemu to? Czyżby się bano wydatku, lub z obawy przed konkurencją nie wystawiono? Przecież można było choć na zbiorowe wystawienie się zdobyć, jak to warszawscy krawcy zrobili, coby wcale tak wiele nie kosztowało. Giną one też wobec wyrobów innych rzemiosł, zwłaszcza stolarstwa, które są wprost „wystawne". Lecz się stało i naprawić już tego nie można.

Ale i wystawiające firmy sprawiły się skromnie, bo tylko po parę sztuk wystawiły, a jedna z nich nawet na jednej sztuce się ograniczyła. W każdym razie krawcy warszawscy choć w drobnej części sytuację uratowali. Całość tej oszklonej wystawki prezentuje się choć skromnie, ale wcale nie źle, za to co do wykonania wystawionych sztuk okazano w szczegółach i wykonaniu za mało gustu, co oko znawcy cokolwiek razi. Ściślej się wyrażając, nie podobają mi się „twarze" poszczególnych sztuk.

Ale powiedzą mi koledzy, że moda teraz tak przepisuje, a piszący tę ocenę już „wyszedł" z mody! Odpowiem na to, że jeszcze jestem z modą w kontakcie i w fachowych pismach też co innego widziałem od wystawionych rzeczy. Zresztą krawiec powinien wiedzieć, co w modzie dobrego i gustownego jest i w razie negatywnym nie naśladować jej ślepo. Niektórzy może powiedzą, że klienci tak wymagają. Tym znowu odpowiem, że ubieranie klientów zależy od krawców, gdyż oni powinni na modzie, guście i materjałach znać się lepiej od klientów. I klienci też pomimo uwzględnienia ich życzeń mają potem w razie niegustownego wykonania pretensję do krawca. Tylko słabi krawcy ulegają kaprysom klientów.

Za to wystawiona w pawilonie włókienniczym konfekcja dla mężczyzn prezentuje się co do ilości i jakości wprost wspaniale! Widocznie wystawcy nie żałowali nie tylko nakładu, rozmachu, ale i... gustu. Czy to tutejsze firmy, jak „Dom Konfekcyjny" (Lisiecki), Lewandowski, Bogajski itd. czy Krafft z Warszawy — nie wymieniając dalszych — spisały się bardzo dobrze. Niech koledzy, wykonujący ubrania na miarę, wyciągną z tego odpowiednie wnioski.

Co jeszcze podkreślić trzeba, to to, — że konfekcja, tak męska jak damska, potrafiła pod każdym względem opanować rynek krajowy, iż już nie potrzeba z zagranicy sprowadzać.

Dodaję, że w pawilonie dla rzemiosła zauważyłem przybory warsztatowe dla krawców, wystawione przez kolegę p. Samarzewskiego z Król. Huty, ul. Wolności 76, na co uwagę zwracam, aby korzystano w razie potrzeby.

Kończąc te krótkie uwagi, wyrażam nadzieję, że wystawiający koledzy, szczególnie ci z Warszawy nie wezmą mi ich za złe, gdyż pochodzą one ze szczerych pobudek. **Wł. Berkan.**

Powszechna Wystawa Krajowa a krawiectwo na miarę

„Przegląd Krawiecki“ niejednokrotnie nawoływał przed wystawą do wzięcia udziału krawiectwa na miarę w tejże.

Wszelkie starania, nawoływania nietylko w Poznaniu, lecz także w innych miastach Polski spełzły na niczem. I dziś przechodząc przez papawilon rzemieślniczy wstyd człowieka ogarnia, że tam krawiectwa miarowego prawie, że niema, bo tych kilka okazów nie może choćby miernie nawet reprezentować krawiectwa.

Za to konfekcja ma tam prawie, że reprezentacją silną. A gdzież krawiectwo damskie? Przykro o tem pisać ale trzeba. Powody, o których się już pisało są conajmniej nieodpowiednie. To też uznanie należy się tym krawcom, którzy mimo wszystko — wystawiają. Za kilka dni zbierać się będzie brać krawiecka na roczne Walne zebranie Związku i po zebraniu zwiedzać będzie wystawę. Jestem przekonany, że po przeglądzie tejże niejeden uczuje ból i żal, że zaniedbał tak ważnej reklamy jaką jest wystawa Jakże maluczkim musi się każdy uznać wobec tych, którzy mieli odwagę stanąć do współpracy narodowej, jaką jest bezwzględnie Powszechna Wystawa Krajowa.

Dr. Rządkowski

Sztuka mody a rękodzieło krawieckie

Sztuka mody i rękodzieło krawieckie są przeciwieństwami, które się wzajemnie uzupełniają. Wyzywają się one wzajemnie, a z drugiej strony sobie wzajemnie pomagają. Rękodzielnictwo w modzie stanowi trwałą podstawę, zaś sztuka mody podobną jest do aromatu, który wydziela dobre, szlachetne wino. Wino bez aromatu nie smakuje, a rękodzieło krawieckie bez czarującego podkreślenia mody nikogo nie rozentuzjazmuje. Garderoba wykonana wykwintnie, rękodzielniczo doskonała zyskuje na walorach, skoro stosuje się do mody. Dla rękodzielnika drobnego jest wszystko uchwytne: forma ciała, przykrój ubrania rozmiary: długość, szerokość, wysokość. Miara centymetrowa jest panem i władcą w dziedzinie rękodzielnictwa krawieckiego. Jednak w dziedzinie lekko-uskrzydlonej mody traci ten podziałkowy geometra swe panowanie.

Moda chce, aby ją odczuto i przeżyto. Wszystko co ona bierze do rąk, czy to materjały, barwy i ozdoby staje się wydarzeniem życiowem. W sztuce mody panuje uczucie, prące bezwzględnie naprzód nad trzeźwym rozumowaniem. Rękodzieło liczy, moda tworzy poematy. Rękodzieło trzyma się surowej, zewnętrznej formy, moda jednak tworzy owe dzieła odwewnątrz. Można ją porównać z nasieniem pysznego kwiatu, który zwalnia go ze siebie jako w ukryciu zachowywaną tajemnicę.

Rękodzieło pracuje, moda tworzy. Rękodzieło stoi na podstawach solidnych, a mody nie można zupełnie uwolnić od zarzutu, że zachowuje się często nieraz nie bardzo solidnie. Mody nie interesuje moralność a zapłodnia ona swe twory bezustannie. Rękodzieło krawieckie rozgranicza swe formy jaknajdokładniej — moda zaś tworzy z form i barw, z tkanin i ozdób galimatjasz. Z tego chaosu kształtuje ona później swe modele, które zdobywają sobie serca modnego świata szturmem. Sztuka mody nie trzyma się tak wiernie, jak rękodzieło krawieckie prawdy i prawdziwości. „Prawda i pozór“ są jej dewizą. Jednak cóż możemy przeciw temu zdziałać? Sztuka mody odgrywa teatr. Świat złudy i tworzenia złud jest jej dziedziną, stąd nie można jej odmówić ducha artystycznej obłudy.

Sztuka mody przypina rękodziełu krawieckiemu srebrne i złote skrzydła, a ostatnie daje tworom mody podstawę, na której mogą się opierać i istnieć. Moda jest górnolotną, nie liczy się z materjałami, a często i wydatkami. Stąd są jej modele pierwiastkowe bardzo drogie. A pomimo swej wysokiej ceny mogą one rzadko wrócić koszty, jakie spowodowały swym wykonawcom, bo wszystkie prawdziwe modele ubrań powstają z przepychu.

Sztuka mody jest wrogiem miary centymetrowej. Wszystko odmierzone i odcyrklowane sprzeciwia się jej wolnomyślnej istocie. Coprawda stosuje się ona nieraz do porad i pomysłów swej starszej siostrzennicy, rękodzieła krawieckiego, bo wie, że bez ostatniego nie może istnieć. Moda spina chętniej aniżeli miałaby zeszyć. Lubi ona więcej rzucony szkic garderoby,aniżeli staranne jej wykonanie. Chce ona aby ją podziwiano, a nie życzy sobie, aby badano ją na celowość i prawdziwość. Staranność wykonania pozostawia ona rękodziełu krawieckiemu. Moda tworzy wielki rzut. „Nigdy nie zajmowałam się drobnostkami“, twierdzi ona. Jeśli rękodzieło krawieckie wykonują małe i wielkie talenty, w sztuce mody odzwierciadla się genjusz tworzenia garderoby. Postępowanie rękodzieła krawieckiego jest staroświeckie ale pewne, stąd postępuje ostatnie zazwyczaj w jej śladach. Moda jednak wyprzedza je, jako uskrzydlony genjusz swoją erę zazwyczaj o pewien czasokres. Jako kronikę wypisuje ona w swych tworach to, co staje się dopiero po tygodniach, a często dopiero miesiącach rozmową, codzienną. Tak wymaga sztuka mody genjalnego uzdolnienia, graniczącego prawie z jasnowidzeniem z niemałą dawką genjuszu proroczego.

Rękodzieła krawieckiego można się nauczyć czego o sztuce mody powiedzieć nie można. Do sztuki mody trzeba się urodzić, do rękodzieła można zostać wychowanym przez praktykę.

Rękodzieło spodoba się. Moda oszałamia. Tam opanowanie rzeczywistości, tu siła, którą się wczuwa i która wypełnia swe twory garderoby. Sztuka mody posiada w swym prawdziwie rasowym charakterze zawsze coś podniecającego i rewolucyjnego. Sztuka mody jest interesującym romansem, rękodzieło krawieckie jest trzeźwo opowiadającą historją. Które z nich jest drugiemu podległe? Odpowiedzi na to dać nie możemy i prawdopodobnie nikt tego nie potrafi. Jedno i drugie są od siebie zależne, tak jak dwie przeciwne strony jednego i tego samego przedmiotu.

Rękodzieło mody i sztuka mody posiadają każde z osobna swe szczególne zalety, tak jak z drugiej strony swe błędy. Garderoba, wykonana podług zasad rękodzielniczych może, jeśli jej brak odpowiedniego rozmachu, stać się tak czczą, że robi wprost wrażenie nudne. Z drugiej zaś strony istnieją twory mody, które z powodu ich wyzywającego charakteru grzeszą przeciwko zasadom taktu i przyzwoitości. Stąd jest rzeczą dobrą, że solidne rękodzieło krawieckie skraca nieco fantazje jaskrawych jej tworów, tak, że z drugiej strony udziela lekko zakasana sztuka mody tamtemu swej gracji. Przeciwieństwa i paradoksy, jak rękodzieło krawieckie i sztuka mody istnieją na to, aby zostały w duchu pokonane, a przy pomocy gustu harmonijnie ze sobą połączone.

—o—

Stulecie maszyny do szycia

1829 — 1929.

Maszyna do szycia, przyrząd, bez którego dziś się żaden krawiec obejść nie może, obchodzi w roku bieżącym 100-letni jubileusz. W roku 1829 udało się bowiem skonstruować francuzowi Barthelemy Thimmonier'owi po kilku nieudolnych próbach angielskich i austrjackich pierwszą maszynę do szycia, którą można było praktycznie zastosować. Była to prosta maszyna, tworząca ściegi łańcuszkowe przy pomocy igły, zaopatrzonej w haczyk, która pozwalała nici na bieżące szycie.

Jednak zasługę wynalezienia maszyny do szycia trzeba przyznać amerykaninowi Eliaszowi Howe'mu, którego droga cierpienia, pracy i chwały jest bardzo znamienną — tak jak przeważnie każdego wynalazcy.

Nie upłynęło jeszcze 70 lat, kiedy w warsztacie pewnego sławnego mechanika w Bostonie pracował młody pomocnik Eljasz Howe. Był on bardzo zdolnym pracownikiem i zastanawiał się głęboko nad **zasadami** mechaniki, tak, że udało mu się już skonstruować cały szereg bardzo pożytecznych instrumentów. Był on jednak pomimo swych dwudziestu lat bardzo dziecinny i brak mu było zmysłu praktycznego.

Pewnego dnia przybyło dwóch obywateli Bostonu, którzy wynaleźli maszynę do wiązania poń-

Zygmunt Zaleski

Bractwo Krawieckie Poznańskie

przed r. 1793

I.

Dzieje krawców poznańskich stanowią fragment historji gospodarczej Poznania. Warto je jednakże opracować z różnych względów. Monografje tego rodzaju są niezbędnem przygotowaniem do syntetycznej historji gospodarczej nietylko Poznania (jednego z przodujących środowisk gospodarczych), ale także Polski w ogóle. Krawcy poznańscy stanowią tutaj objekt bardzo ważny: 1) Poznań słynął przez wieki całe jako ośrodek bardzo znacznego przemysłu włókienniczego, z którego dotąd zachował się w większej mierze jedynie przemysł odzieżowy. 2) Krawiectwo poznańskie spogląda na długą historję, posiadając stosunkowo bardzo dawną tradycję i źródła. 3) W historji miast rzemiosło krawieckie może uchodzić za wyraźnie typowe dla rozwoju rękodzielnictwa, było to bowiem rzemiosło zawsze relatywnie silne i wyraźnie przeciętne. Krawiec we wielkiem mieście stanowił w wiekach dawnych ów średni żywioł mieszczański, ową „contribuens plebs“, która była normalną podstawą mieszczaństwa. I oto właśnie ta historja przeciętnego mieszczanina nęci historyka, który pragnie odtworzyć obraz życia miejskiego powszedniego, a nie tego odświętnego z okazji wielkich wydarzeń.

W wiekach dawnych, niektóre jurysdykcje poznańskie miały własne organizacje cechowe. Wynika stąd konieczność odrębnego przedstawienia dziejów poszczególnych bractw. Bractwa takie istniały w Poznaniu królewskim, w Chwaliszewie, w Śródce i na św. Wojciechu. Oddzielnie stało krawiectwo żydowskie. Dawną historję bractwa poznańskiego, kończymy z r. 1793.

Formalnie pragnąłbym zaznaczyć, że nie zamieszczam odpisów statutów cechowych itp.; statuty te ukażą się w najbliższych latach w przygotowanym przez Dr. Kazimierza Kaczmarczyka zbiorze praw i przywilejów miasta Poznania.

2. Źródła.

Literatura. Pierwsze wiadomości o poznańskim cechu krawieckim zebrał Józef Łukaszewicz w „Obrazie historyczno- statystycznym miasta Poznania“, wychodząc, że cech powstał w 14 wieku lub na początku 15 wieku, że z 15 wieku pochodzi pierwszy statut, poczem przedstawia tarcia cechu z żydami w 16 wieku, wymienia członków cechu w r. 1755, reprodukuje statut z r. 1658 i podaje daty nadania statutów późniejszych. Pewne szczegóły o krawcach poznańskich porusza pozatem przy innych sposobnościach. Z kolei zajął się historją krawców częściowo Adolf Warschauer. W pracy p. t. „Die mittelalterlichen Innungen zu Posen“ (Zeitschrift der Historischen Gesellschaft I. 1885) wykorzystał w całej pełni materjały do historji cechu krawieckiego z 15 wieku. Lekko poruszył kwestję tę w „Stadtbuch von Posen“ (1892), a później podał archiwalja dotyczące cechu poznańskiego w dziele „Die städtischen Archive in der Provinz Posen“ (1901), ale tylko ściśle archiwalja znajdujące się w Archiwum Państwowem w Poznaniu,

czoch, a której nie umieli puścić w bieg, do warsztatu jego majstra, aby się poradzić do mechanizmu swego przyrządu. Podczas oględzin aparatu tego powstała u Howe'go myśl skonstruowania maszyny do szycia. Całe dnie i noce trawiła go myśl i nie dawała mu spokoju. chodził on bezustannie do krawców i przypatrywał się ich szyciem z taką uwagą, że ludzie poczęli wątpić o jego poczytalności. Wyśmiewali się z niego, gdy on wzdychając obserwował gromady przykrojonego materjału, z których przy pomocy jednego i tego samego ściegu tworzono ubrania i żalił się, że pracy takiej prostej i łatwej, a jednak dużo czasu zabierającej nie można było wykonać przy pomocy maszyny.

Tak mijały lata.

Howe otworzył swój własny warsztat, jednak i ten się nie rozwijał odpowiednio. Pełen troski, przesiadywał on na swem mizernem poddaszu i nie wiedział często, skąd wziąć chleba dla swej głodnej rodziny. Pomimo wszystko rozmyślał on bezustannie nad swą maszyną, a często znajomi jego i jego żona nawet czynili mu wyrzuty, że mógłby się zajmować rzeczami pożyteczniejszemi, niż trawić czas na takich mrzonkach, które nigdy do celu doprowadzić nie mogą. Dopiero po długoletnich bezowocnych rozmysłach wpadł on na pomysł czy nie możnaby zastąpić naśladownictwa czynności ręki ludzkiej innego rodzaju ściegiem. Wziął on więc dwie nici i stworzył ścieg czółenka tkackiego. Takim sposobem rozwiązał Howe zadanie, nad którem deliberował przez przeciąg długich lat, i przy pomocy surowego modelu z drzewa i metalu mógł się nareszcie w roku 1814 przekonać, że maszyna jego odpowiadała faktycznie swemu zadanui. W zimie roku 1844/45 pracował Howe, uzyskawszy pomoc swego dawniejszego, zamożnego współkolegi Jerzego Fisher'a, którego zdobył dla swej idei nad wykonaniem maszyny ze stali, a w roku 1845 tworzyła maszyna jego pierwsze beznaganne ściegi. Ten prostotyp maszyny do szycia przechowuje się dziś jeszcze w Nowym Yorku, a wszyscy rzeczoznawcy przyznają, że żaden z innych wynalazców maszyn do szycia nie urzeczywistnił tak doskonale i praktycznie, jak Howe. Ta pierwsza maszyna do szycia jest małym aparacikiem i przeprowadzono na niej szereg zmian i ulepszeń, jednak nie ma naśladownictwa, któreby nie polegało zasadniczo na maszynie Howe'go, pomimo, że posiadamy maszyn takich przeszło 700 systemów.

Maszyna do szycia została wynalezioną, lecz cierpienia wynalazcy teraz dopiero się rozpoczęły. Chodził on ze swą maszyną od jednego krawca do drugiego, jednak żadnego nie mógł skłonić, aby tenże uszył jakąkolwiek garderobę na niej, każdy obawiał się zaszkodzić sobie w rękodziele. W końcu ustawił on swą maszynę w wielkim magazynie garderoby i zobowiązał się szyć na niej każdy mu przedłożony ścieg. Tak szył Howe przez przeciąg dwóch tygodni bez-

---

mylnie i niedokładnie zaś archiwalja zachowane w cechu. Pierwszą monografję cechu opracował Krajewicz (Z Poznańskiego Cechu Krawieckiego, Poznań 1892. Nakładem cechu). Praca ta podaje pewną ilość nowego materjału wybranego z archiwum cechowego, nie stoi wszakże na wysokości zadania. Autor bowiem nie uwzględnił wcale badań Warschauera i popełnił cały szereg omyłek, które trzeba prostować, aby uzyskać obraz właściwy. Bez znaczenia jest mała praca Stanisława Karwowskiego (Handel i przemysł Poznania w dawniejszych czasach, Poznań 1917), który streścił w niej bodaj tylko to, co o krawcach podał Łukaszewicz.

Statuty. Rozwój organizacji bractwa krawieckiego poznańskiego ilustrują zachowane w poważnej liczbie statuty cechowe. Najdawniejszy z nich zaliczamy do najstarszych znanych nam statutów cechowych w Poznaniu. Oto spis pozostałych do dnia dzisiejszego statutów cechu poznańskiego: 1. Statut z roku 1429, łaciński, zachowany w transkrypcji z 15. wieku, nadany przez Łukasza burmistrza wespół z radą miasta Poznania, zawierający 48 artykułów (Statuta artis sartorice). Istnieje coprawda statut nieco starszy, niemiecki z r. 1427, sądzić jednakże należy, że statut ten był projektem przez cech spisanym, który potem zatwierdzony został przez radę we formie statutu z r. 1429. Małe uzupełnienia statutu, zachowane częściowo jako uchwały cechowe, a częściowo jako dekrety rady miejskiej, rozszerzały potem ramy ustawodawstwa cechowego w wieku 15, nie mogą jednak uchodzić za statuty samodzielne. Podobnie zawierają przyczynki do praw cechu krawieckiego niektóre statuty innych cechów poznańskich, a mianowicie: wilkierz dla kuśnierzy z 19 lipca 1457, statuty bractwa sukienniczego z lat 1468 i 1483 oraz decyzja króla Jana Olbrachta z r. 1495, rozgraniczająca pracę krawców i kuśnierzy. 2. Charakter odrębnego statutu nosi ordynacja z r. 1489, niemiecka, przez radę miejską w formie krótszej w r. 1499 nadana, zawierająca 34 artykuły. Rok 1489 nie jest ustalony, jednakże prawdopodobny. Statut ten stanowi obszerne uzupełnienie statutu, z r. 1429, zawiera bowiem tylko cztery ogólne postanowienia a zresztą określa szczegółowo sztuki i ich wykonanie. 3. Statut dodatkowy z r. 1499, niemiecki, przez radę nadany, krótki. 4. Statut z dnia 22 września 1553, nadany przez burmistrza i radę na wniosek starszych cechu krawieckiego Marcina Wegnera i Jakuba Szwapa, całkowicie polski, obejmujący 67 artykułów. Statut ten normuje prawa cechu krawieckiego w całości, stanowi zatem przywilej analogiczny do statutu z r. 1429. (Artykuły z r. 1553). 5. Statut dodatkowy z dnia 4 czerwca 1572 przez burmistrza i radę na wniosek starszych mistrzów rzemiosła krawieckiego Jakuba Szwaba, Macieja Wroniawskiego, Niklasza Litwina, Szymona Chodziny i Marcina Popiołka nadany, polski, zawierający 5 artykułów. 6. Statut z dnia 4 grudnia 1577 polski, przez burmistrza i radę na wniosek starszych przysiężnych Wojciecha Kośmidra, Aleksandra Łucławskiego i Michała Wojczika nadany, obejmujący 65 artykułów, generalny (Articuli et constitutiones fraternitatis sarctorum).

(Ciąg dalszy nastąpi).

płatnie dla każdego. W końcu zawezwał pięć najszybszych i najzdolniejszych pracowniczek, aby szyły z nim na wyścigi. Przygotowano dziesięć ściegów tej samej długości, z których pięć miała wykonać maszyna, a pięć pracownice, każda po jednym ściegu. Kierownik przedsiębiorstwa, który pełnił z zegarkiem w ręku obowiązki sędziego zapewniał, że szwaczki pracowały szybciej niż zazwyczaj, a pomimo to wykonał Howe swe pięć ściegów znacznie prędzej aniżeli one, a praca, wykonana przez maszynę była najstaranniej wykonaną.

I teraz jeszcze nie mógł nasz wynalazca nikogo nakłonić do nabycia swej maszyny. Przyjaciel Howego, Fisher, który zaopatrywał go w potrzebne środki pieniężne, aby utrzymywać Howe'go i jego rodzinę przez przeciąg długich miesięcy, straciwszy więcej niż 200 dolarów, stracił odwagę do dalszej współpracy z nim i wycofał się ze spółki. Howe biedniejszy niż kiedykolwiek, powrócił do domu swego ojca. Teraz rozpoczął przy pomocy tego ostatniego, starać się o zaprowadzenie swego wynalazku w Anglji, gdyż nie udało mu się to w Ameryce i wysłał w tym celu swego brata do Londynu i konstruował tam nowe maszyny. Ponieważ wynalazca nasz nie miał żadnych innych widoków wyjścia z sytuacji, pojechał więc do Anglji i założył w Londynie fabrykę swych maszyn, nie znajdując jednak i tu należnego mu i spodziewanego się uznania. Właściciel fabryki rozwiązał po dwóch latach swój stosunek z Howe'm, który nie posiadając wogóle żadnych środków musiał swą drogocenną maszynę zastawić, aby móc zapłacić koszty podróży do Nowego Jorku.

Ku swemu zdziwieniu zauważył Howe, że maszyna jego w międzyczasie stała się sławną, chociaż zapomniano o jej wynalazcy. Kilku zdolnych mechaników, którzy posłyszeli o jego wynalazku, względnie maszynę jego widzieli, rozbudowali ją na zasadzie Howe'go. W Nowym Jorku i innych miastach były maszyny do szycia już publicznie wystawione, a w Bostonie nawet w kilku przedsiębiorstwach czynne. Howe wszczął natychmiast przeciw niesumiennym naśladowcom kroki sądowe, wygrał proces i został w roku 1850 uznany jako wynalazca maszyny do szycia.

Niedługo potem wystąpili również inni z nowemi modelami maszyn, a między innemi Izaak Singer, który swą niezmordowaną pracą przyspożył wynalazkowi nowe uznanie.

Zgliński

Higjena ubrania

Odzież ma na celu zabezpieczenie od szkodliwego działania atmosfery od zimna i wilgoci.

Ważne jej znaczenie wykazują niżej przytoczone dane: Jeżeli ilość ciepła ,oddawanego przez obnażoną skórę, oznaczymy liczbą 100, to strata ciepła przez skórę, pokrytą materją wełnianą, przy tej samej temperaturze zewnętrznej, będzie się równała 73, przez skórę, pokrytą płótnem i wełną tylko 60, przy odzieży składającej się z wełnianego kaftanika, koszuli i wełnianej kamizelki 40, a po dodaniu surduta 33.

Odzież wywiera wpływ nietylko na skórę, ale pośrednio i na narządy wewnętrzne. Powstrzymując bowiem wpływ zewnętrznej temperatury, zimna i wilgoci, ułatwiając przewiew skórny a wchłaniając pot, przyczynia się odzież do zachowania stałej temperatury zewnętrznej. Mogąc sporządzać ubrania tak pod względem formy, jako też własności fizycznych, według upodobania stosownie do temperatury zewnętrznej, jesteśmy w stanie opierać się upałom i mrozom, przebywać we wszystkich strefach ziemi.

Wspomniane tu niezmiernie ważne własności odzieży, zależą od fizycznych cech materjału, a w szczególności od przewodnictwa ciepła, od przepuszczania światła i od stopnia higroskopijności. Nie bez wpływu pozostaje krój i sposób noszenia odzieży.

Najważniejszą z własności jest niewątpliwie przewodnictwo ciepła, mianowicie łatwość albo trudność jego przechodzenia. Od tego bowiem zależy stopień przepuszczania lub zatrzymywania ciepła przez odzież. Główne przecież zadanie ubrania polega na miarkowaniu straty ciepła organizmu bez hamowania przystępu powietrza i ulatniania się parującej ze skóry wody. Tkanina łatwo przepuszczająca ciepło, nie grzeje, tj. nie oszczędza naszego ciepła. Przeważnie materjały dziurkowate zawierające dużo powietrza, — złego przewodnika ciepła — dobrze zabezpieczają od zimna (futro, wata, wełna, flanela).

Hygroskopijnością nazywamy zdolność pochłaniania pary wodnej i wody. Najmniej wilgoci wchłania płótno, najwięcej wełna. Im tkanina jest więcej higroskopijna, tem lepsza.

Materjały, używane na odzież i bieliznę, pochodzą z państwa zwierzęcego (wełna, jedwab, futra, skóry) i roślinnego (len, bawełna, konopie, guma).

Oceniając higjeniczną wartość odzieży, musimy zwracać uwagę nietylko na dziurkowatość, przewodnictwo ciepła i higroskopijność, ale również na elastyczność i szybkość, z jaką para wodna się wydziela. Tkanina, łatwo wchłaniająca wilgoć i prędko wydalająca ją w postaci pary, mało przydatna jest na odzież, ponieważ przemaka i staje się lepszym przewodnikiem ciepła. Pozatem materjał musi być elastyczny, tj. po zwilgoceniu nie powinien przylegać do skóry, ale włókna jego mają pozostać sprężyste. Wszystkim tym warunkom czyni zadość wełna i jedwab. Odznaczają się one złem przewodnictwem ciepła i znaczną higroskopijnością, powoli wciągają wilgoć, zwolna ją też oddają i nie tracą elastyczności. Jednak wełna posiada także ujemne strony: powoduje silne pocenie się, utrudnia parowanie potu i w lecie mniej sprzyja ochłodzeniu ciała. Płócienne tkaniny najmniej nadają się na ubrania, tak ze względu na to, że są dobremi przewodnikami ciepła, jak również z tego powodu, że z łatwością wchłaniają i oddają wilgoć, sprawiając oziębienie skóry. Następnie są one mało e-

lastyczne i przemoczone przylegają do skóry. Pośrednie miejsce zajmują tkaniny bawełniane, którym przy sporządzaniu np. bielizny należy dawać pierwszeństwo przed płótnem.

Co się tyczy nieprzemakalnej odzieży, zrobionej z gumy lub impregnowanych gumą tkanin, a także ze skóry, to jest ona niewątpliwie szkodliwa, ponieważ nie przepuszcza potu, a przy tem nie zabezpiecza ciała od oziębienia. Skóra bowiem i guma przedstawiają dobre przewodniki ciepła. Z takiej odzieży można korzystać tylko przez krótki czas, dla zabezpieczenia się od deszczu.

Kolor odzieży, jak zresztą już o tem wspomniałem, odgrywa niemałą rolę, gdyż przeważnie od niego zależy ilość pochłanianych promieni słońca. Jeżeli np. ilość ciepła promienistego, pochłanianego przez białą tkaninę, oznaczymy liczbą 100, to inne barwy dadzą następujące liczby:

pomarańczowa	140,
ciemno-zielona	155,
niebieska	198,
czarna	298,

Liczby te wskazują, że im ciemniejszy jest kolor tkaniny, tem więcej pochłania ona ciepła promienistego. Z tego wynika, że w zimie dla zachowania ciepła powinniśmy nosić ciemną odzież, a w lecie, celem przeciwdziałania upałowi — jasną.

Należy jeszcze wspomnieć, że od utraty ciepła daleko lepiej nas ochrania noszenie kilku warstw cieńkiej nawet odzieży, niż jednej grubej. Fakt ten można objaśnić tem, że pomiędzy poszczególnemi warstwami znajduje się powietrze, będące złym przewodnikiem ciepła.

Materjał, którego używamy na odzież, nie powinien być zanadto ściśle utkany, aby dać powietrzu możliwość przenikania w przerwy między włóknami, dzięki czemu oszczędza się ciepło i ułatwia wymianę powietrza między ciałem a atmosferą. Wiadomo, że futro bywa tem cieplejsze, im bardziej jest puszyste, innemi słowy, im więcej zawiera powietrza.

Materjału, któremu nie mamy nic do zarzucenia, nie posiadamy. Wybór materjału na odzież zależy prawie wyłącznie od pory roku i pogody. Zimą nosi się grubsze, wełniane materjały, a latem tkaniny płócienne lub jedwabne. Od wilgoci najlepiej zabezpieczają materjały wełniane, które uczyniono nieprzemakalnemi (impregnowanemi) tj., których włókna pozbawiono zdolności wchłaniania wody. Nad gumowemi posiadają tę wyższość, że przepuszczają powietrze

Sposób noszenia odzieży nie jest rzeczą obojętną dla zdrowia. Odzież nie powinna tamować ruchów ciała ani utrudniać oddychania, krążenia krwi oraz trawienia. Obcisłej odzieży należy unikać, ponieważ upośledza ona krążenie krwi i czynność skóry, a także nie pozwala na pozostawanie powietrza między nią, a skórą. Natomiast zbyt luźna, źle zabezpiecza od nieprzyjaznych czynników meteorologicznych.

A teraz przyjrzyjmy się, jak się rozwinęła higjena ubrania w ostatnich dwudziestu latach.

Jak przed stu lat, tak i dzisiaj strój męski składa się z trzech zasadniczych części: z surduta, kamizelki i spodni. Wszystko to okrywa szczelnie całe ciało od stóp do głowy, przyczem ramiona i nogi tkwią jak gdyby w podwójnych rurach, a nie zapominajmy o tem, że pod ubraniem nosimy jeszcze bieliznę. Odpowiedni strój na zimę staje się latem istnem narzędziem tortur. W czasie upału mężczyzna może co najwyżej nie włożyć na się kamizelki. Rzadko i nie każdy wówczas zrzuca kołnierzyk, by zastąpić go kołnierzykiem miękkim lub wykładanym na kołnierzu marynarki.

W dziedzinie stroju męskiego wyrocznią dla całego świata cywilizowanego była, jest i będzie Anglja, względnie Londyn, gdzie lato — jak o tem wszyscy wiemy — nie jest zbyt gorące. A jednak Anglik nawet pod równikiem nakłada w chwilach uroczystych tak samo uszyty, ale biały smoking, i dusi się w ciasnym kołnierzyku.

Praktyczni, jak zawsze amerykanie nie rozstają się wprawdzie nawet w największe upały z marynarką, lecz idąc, niosą ją na ramieniu, pod dachem zaś wieszają na poręczy krzesła.

Najbardziej z pod możnowładztwa mody angielskiej wyzwolili się Rosjanie, którzy w czasie upałów zrzucają kamizelkę i marynarkę, kładąc na się zamiast nich wierzchnią koszulę, t. zw. kosoworotkę kolorową, wypuszczaną na spodnie i przepasaną sztucznem jedwabiem.

W czasie wojny światowej kobieta przeszła w dziedzinie mody niebywałą w dziejach rewolucję: zrzuciła niezdrowy gorset, skróciła długą suknię, obcięła wosy i latem ubiera się w suknię lekką, nie obciskającą nigdzie ciała i nie tamującą dopływu powietrza; zimą zaś nosi się również higjenicznie i ciepło i naprawdę estetycznie.

Gdy trzeba, kobieta nie waha się nawet pożyczyć od mężczyzny spodni i paraduje w nich, uprawiając różne sporty jak narciarstwo, jazdę konną, automobilizm, itp.

Mężczyzna niestety jest stały modzie i tak zimą jak latem tkwi w odwiecznym swym podwójnym futerale i poci się niemożliwie.

Pisząc o higjenie ubrania, mówiłem już, że wydzielając pot, ciało obniża swą temperaturę, albowiem sącząca się z otworów skóry wydzielina zamienia się w parę, zużywając pewną określoną ilość stopni ciepła. Gdy jednak warstwa powietrza otaczająca skórę zbyt jest przesycona parą wodną, pot nie może się już zamienić w parę, skutkiem czego temperatura ciała wzrasta niepomiernie powodując czasem śmiertelne porażenie.

Higjenista Dr. Friedberger zważył ubranie letnie pewnej pary małżeńskiej. Działo się to w lipcu, kiedy termometr wskazywał 32 stopni w cieniu. Małżonek (waga 65 kg, wzrost 1,70 m) miał na sobie ubranie, które wraz z bielizną, kapeluszem i trzewikami, bez kamizelki, ważyło 3.229 gramów. Ubranie jego żony (waga 60 kg, wzrost 1,65 m) ważyło zaledwie 741 gramów.

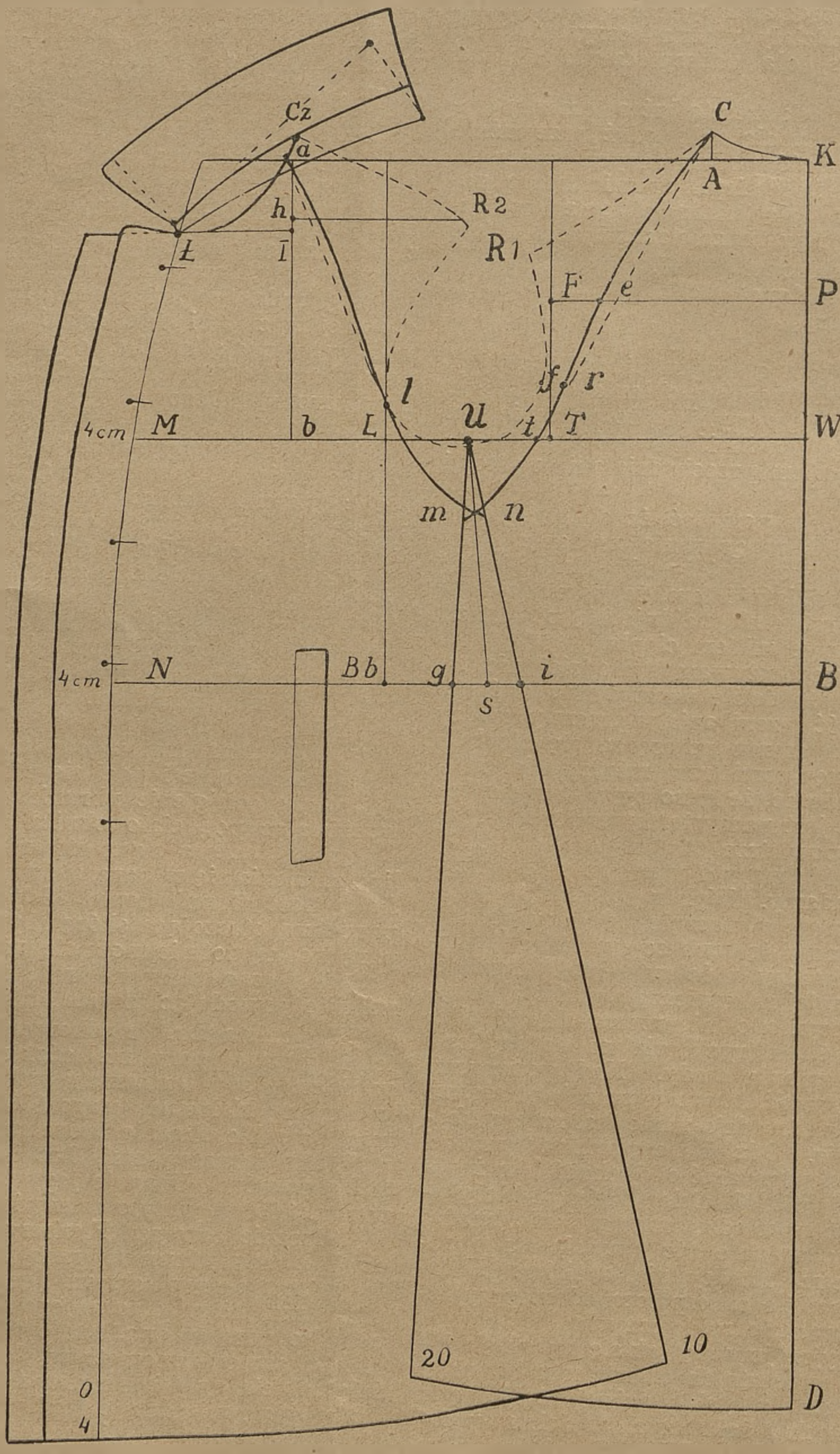
Słusznie zauważa Fierberger, że mężczyzna, dzięki swemu ubraniu, przebywa latem, jak gdyby w kraju tropikalnym, temperatura bowiem powietrza, która otacza jego skórę, przesycona ponadto parą wodną, ma o kilka stopni więcej niż wskazuje termometr w słońcu. A jednocześnie kobieta, dzięki przewiewnej sukni, która nigdy i nigdzie nie tamuje dopływu powietrza, przebywa, jak gdyby w klimacie górskim.

Raglan z pogłębioną pachą

(jako podstawę do obliczenia bierzemy zwykły płaszcz)

Miara:

Długość stanu 44 cm, cała długość 110,	obj. przez piersi 96 cm,	w pasie 88 cm	w siedzeniu 100 cm
doliczam 2 cm	doliczam 4 cm.	doliczam 4 cm	doliczam 4 cm
46 cm	100 cm.	92 cm	104 cm



Przeprowadzam linję prostą **K—D** od **K—W** = 21 cm do **B** 46 cm.

D = cała długość 110 cm.

P oznacza środek **K—W.**

Z punktów **K, P, W, B, D** wystawiam linje prostopadłe.

P—F odmierzam szerokość pleców = 20 cm.

F—e = 3½ cm.

Od **F** przeprowadzam linję prostopadłą w górę i w dół przez **f** do **T.**

Od **F—R₁** = 4½ cm.

T—f = 3½ cm.

K—A = ⅛ od połowy objętości pierśiowej = 6¼ i 1¼ = 7½ cm.

A—C = 2 cm teraz złączam **C—R₁** i wykończam górną część.

T—L = ¼ objętości piersiowej to jest od 50 cm = 12½ i 1½ = 14 cm

Ł—U = 7 cm. **T—t** = 2 cm.

L—l = 2½ cm.

L—b = ⅙ od połowy objętości piersiowej = 8¼ cm.

W—M = 50 cm plus 6 = 56 cm.

b—Cz = 25½ cm. **Cz—a** 2 cm.

Cz—I = ⅓ od **K—W** = 8 cm.

l—h 1 cm.

I—Ł ¼ od połowy objętości piersiowej. Od **Ł** przeprowadzam w górę i w dół prostopadłą linję do punktu **B b.**

B b—N jest ¼ objętości piersiowej plus 2 cm.

Teraz łączę punkty **Ł—M—N.** Od **N** przeprowadzam w dół linję prostopadłą, przy **U** zchodzę 5 cm w dół — **m n s—g** = 2½ cm, tak samo **s—i** 2½ cm.

Od **U** zakreślam linję przez punkty **i g** do dołu.

O—4 = 4 cm.

Teraz wykończam ramię mierzę od **C—R₁** i przenoszę na punkt **Cz—R₁** minus 1 cm, rysuję wkoło pachę i wykończam resztę jak wzór.

Fr. Drabętowicz.

Rękaw

Miara: Obwód pachy 51, szerokość pleców 20, długość rękawa 82, przy pięści 20 cm.

Od obwodu pachy odliczamy 2 cm. pozostaje zatem 49 cm.

Przeprowadzamy linję **A—B.**

A—B = połowa obwodu pachy = 24½ cm.

c = środek **A—B.**

Przy **e** + **d** dzielimy **d—B** na trzy równe części

a = środek **B—e.**

A—g = długość rękawa, 82 + 2 = 84 mniej szerokość pleców 20 = 64 cm.

A—b = **A—a.**

b—r = 1¾ cm, teraz przeprowadzamy linję **d—O, c—S, r—I, g—U.**

g—n = **B—e.**

t = połowa **n—h.**

t—E = **B—a.**

A—w = **A—e** mniej 3 cm.

n—U = szerokość rękawa 20 cm.

Teraz złączamy **w—e** i od **E—F,** linję **g—A** przedłużamy do **C.**

h—C = długość przodka od **l—a** plus 1 cm.

c—S = ⅓ od **A—h.**

Przykładamy teraz miarę na punkt **S** i robimy półkole od **C—O.**

C—z + **O—H** = po 1½ cm.

A—i = 1½ cm, złączamy teraz punkta **S—z** + **S—O.**

r—I = **A—c** plus 1 cm.

E—F = **r—I.**

K = połowa od **n—U.**

r—p = **L—U** przy przodku.

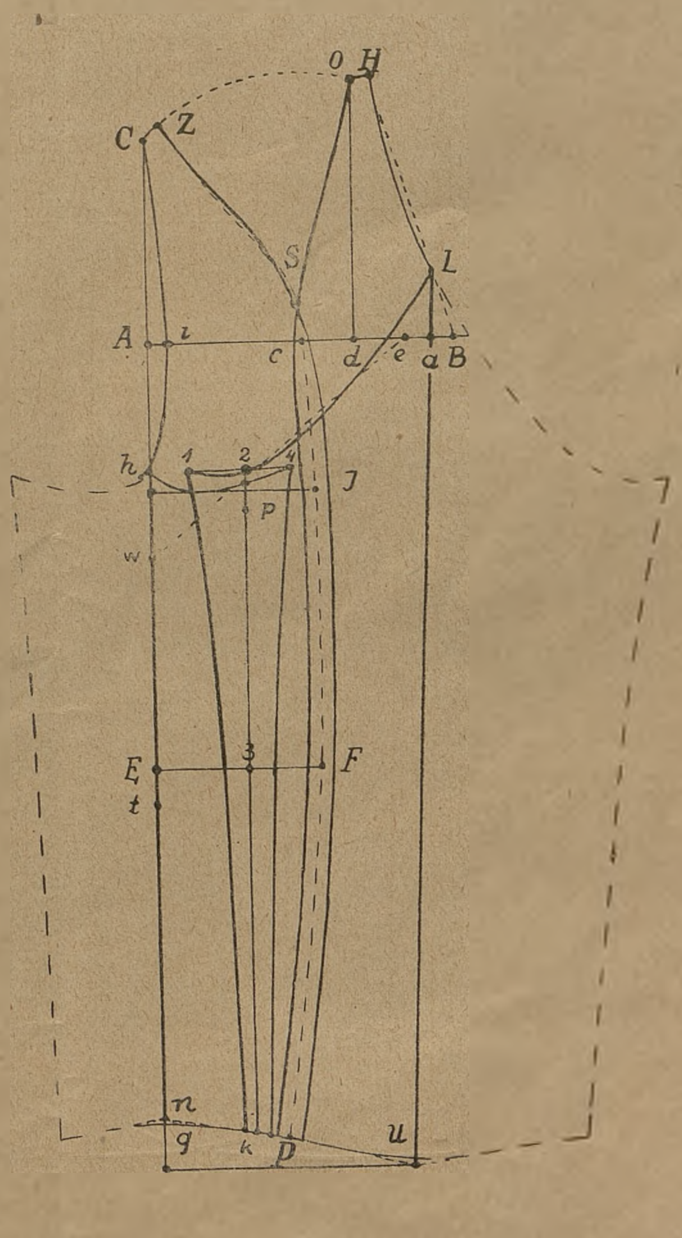
E—3 = **r—p.**

p—2 = ⅓ pogłębienia pachy = 1 ⅔ cm.

2—4 = połowa pogłębienia pachy plus 1 = 3,5

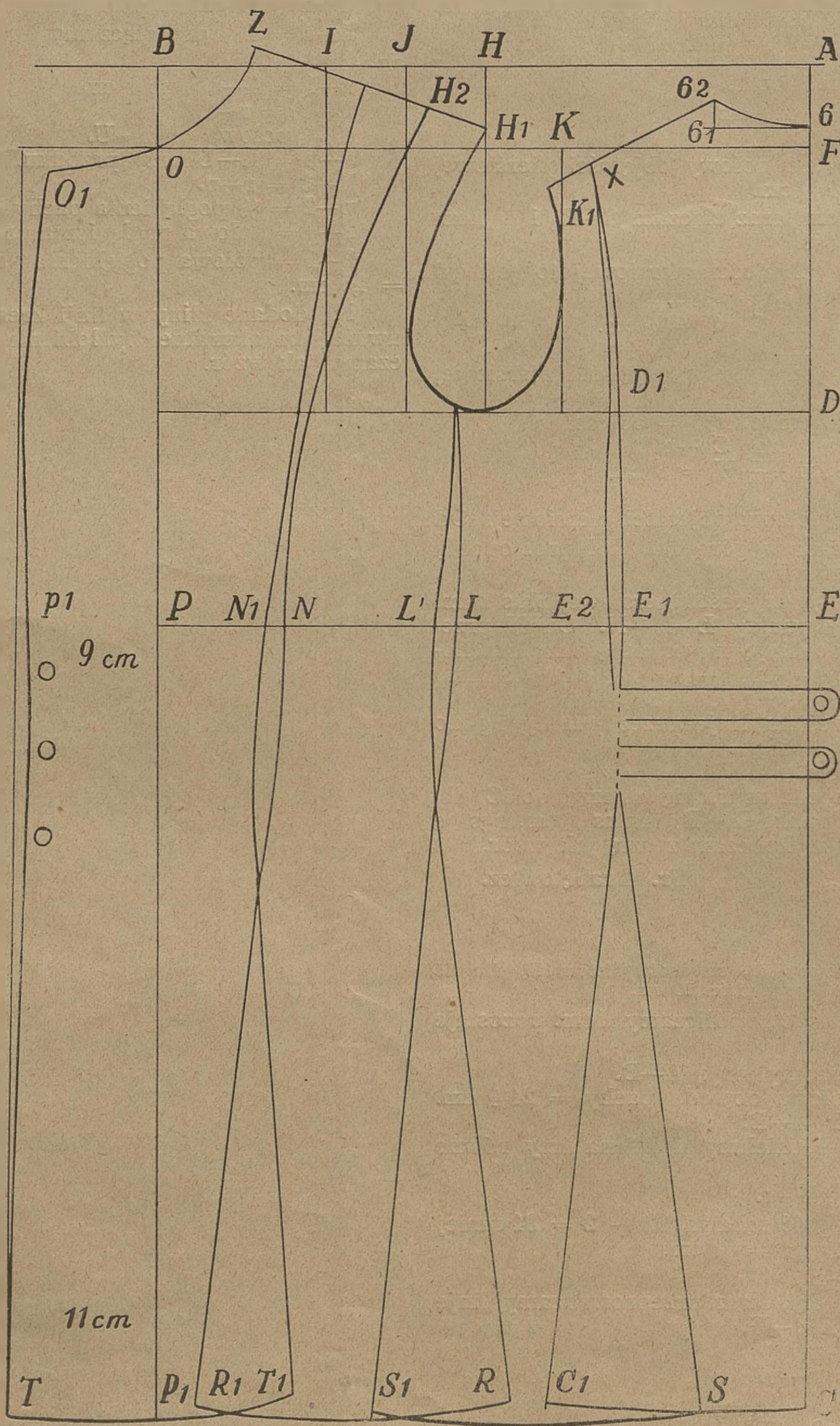
2—1 = połowa pogłębienia pachy plus 2 cm = 4,5 cm.

Na dodane kliny w linji kreskowej musimy uważać na akuratne wyżłobienie, resztę wykończamy jak wzór.

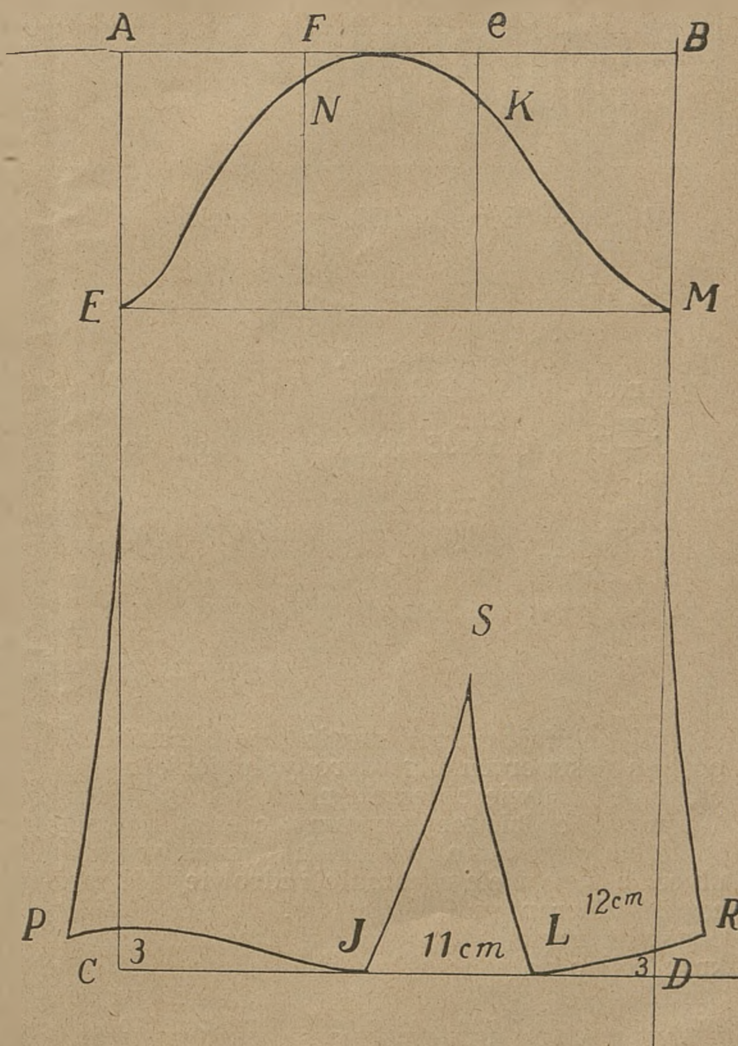


Najnowszy płaszcz zimowy u dołu w klosze

Miara: Długość pleców 38 cm, długość płaszcza 100 cm, szerokość pleców 38 cm, objętość biustu 96 cm, objętość w pasie 78 cm, objętość bioder 104 cm.



Kreślę linje **A—B** i **A—C.**
A—D = $^1/_4$ objętości biustu + 2 cm = 26 cm = głębokość pachy.
A—F = $^1/_{16}$ obwodu biustu + 1 = 7 cm.
Od punktu **F** odmierzam 2 cm w górę i znaczę punkt **C** = wysokości pleców.
G—E = długość talji = 39 cm.
G—C = cała długość płaszcza.
A—B = połowa objętości biustu + 2 = 50 cm = punkt **H.**
Dzielę na połowy **AB** = 20 cm = **I.**
Dzielę na połowy **BH** = 25 cm = **J.**
HI dzielę na połowy = 12½ = punkt **J.**
F—G = $^1/_{16}$ + 1 = 7 cm = punkt **G.**
G_1—G_2 = 2 cm odmierzone w górę.





F—K = szerokość pleców = 19 cm.
K—K_1 = 3 cm.
Łączę K_1 G_2 i **G** = naramka w plecach.
Szyja **H—I** = 2 cm w górę. H_1—H_2 = 5 cm.
H_2—T_1 = 6 cm wysuwam przodek od **I.**
Wykańczam szyję, naramkę i pachę.

Podział w pasie.

E—E_1 = 16 cm.
E_1—E_2 = 2 cm
E_2—L = 11 cm.
L—L_1 = 2 cm.
L—N = 11 cm.
N—N_1 = 2 cm.
N_1—P = 8 cm.
P—P_1 = 9 cm = zakład.

Podział u dołu.

C—C_1 = 20 cm = plecy.
C—S = 7 cm.
S—S_1 = 25 cm = bok w plecach.
C—K = 27 cm.

R—R_1 = 25 cm = bok w przodzie.
P_1—T_1 = 19 cm.
P_1—T = 11 cm = zakład.
Gdzie wszystkie litery oznaczone łączą je według wzoru.

Rękaw.

Kreślę linje **A B C D.**
A—E = 16 cm.
A—C = długość rękawa od kuli do dołu 62 cm.
A—B = ½ obwodu biustu = 36 + 4 = 40 cm.
Obszar ten dzielę na 3 równe prostokąty i otrzymuję **pp. F. G.**
F—H = 2 cm.
G—K = 5½ cm; wykańczam kulę **E. A, K, M.**
C—p = 3 cm.
D—R = 3 cm.
R—2 = 2 cm.
P—2 = 2 cm.
L—J = 11 cm = zaszewka odszyta, ażeby wydostać modną okrągłość rękawa.
Łączę **P—E** i **R—M** linjami owalnemi.
Łączę dolną część rękawa **P. L. R.**
Resztę wykańczam według wzoru.

M. Zygalski.

Dr. Rządkowski

Temperatura i garderoba

W letniej porze stawia się krawiectwu postulaty stworzenia garderoby higjenicznie racjonalnej i to więcej jeszcze niż w porze zimowej. W prasie codziennej czytamy często artykuły, że kobiety pomimo wszelkich absurdów mody ubierają się o wiele rozumniej i zdrowiej niż mężczyźni, ubierani przez krawców. Stwierdzenie to pochodzi mniej od mężczyzn samych, których krawiectwo dotychczas zawsze jeszcze zadowolić zdołało, — ale uczeni stwierdzają liczbowo, ile światła i powietrza przechodzi przez materjał i podszewkę, ile słońca i wiatru działa na skórę ludzką. Jest to bardzo pięknie i żaden krawiec temu nie przeczy i nie neguje uprawnionych postulatów do higjenicznej garderoby. W czasie ostatnim stara się krawiectwo o tworzenie garderoby „lekkiej“ w sensie konstruktywnym, a „przepuszczalnej“ w sensie higjenicznym. Jednak wszelkie próby zaprowadzenia bluzy koszulowej, ubrań na lato, podobnych do piżamy nie przyjmują się, bo po pierwsze nie chcą mężczyźni o tem nic wiedzieć, a po drugie skonstatować można aż nazbyt wyraźnie, że w zreformowaniu ubrania latowego działają siły, które dążą do tego, aby spekulatywnie zwiększyć obrót tkanin...

Garderoba latowa winna dostosować się w pewnej mierze do stopnia temperatury i wilgoci. Postulaty te wypełnia się przez wybór materjału, koloru i formy. Podczas kiedy w zimie chodzi o to, aby zapobiec za szybkiemu oddawaniu ciepła, garderoba noszona latem nie powinna przeprowadzać ciepła za szybko na skórę i dopomagać skórze oddychać. Czem więcej porów dany materjał zawiera, tem cieplejszy jest on, pory zawierają powietrze, które jest złym przewodnikiem ciepła, które nie łatwo ciepło przyjmuje i je oddaje. Stąd jest futro, które zawiera 2% owłosienia, a 98% powietrza najlepszą ochroną ciała w zimie. Dla wyboru materjału służy następująca tabliczka:

Rodzaj materj.	Substancji materj.	powietrza
flanela	10%	90%
materjały wełniane	10 do 25%	90 do 75%
materjały bawełniane	35 do 50%	65 do 50%
płótno	50%	50%

Podług powyższego byłoby płótno najodpowiedniejszym materjałem na ubranie męskie w lecie. Nie dość jednak uwzględniać ciepła samego jako elementu ubrania, bo uwzględnić trzeba również przepuszczalność materjałów dla parowania wilgoci (pot), prócz tego promieniewanie ciepła danej barwy, materjału i w końcu wroga materjału. O bieliźnie wełnianej wiemy, że materjały wełniane przepuszczają łatwo powietrze i parę wodną (pot) i nawet wtenczas, kiedy pory są napełnione wilgocią, pozwalają skórze oddychać. Moda męska oddaje pierwszeństwo flaneli jako materjałowi odpowiedniemu i to zupełnie słusznie, bo odpowiada ona tak wzorami jak i zabarwieniem postulatom elegancji najzupełniej. W wyborze barw do ubrania na lato nie decyduje jednak wyłącznie ich piękność, ale również wchłanialność promieni słonecznych przez nie. W ogólności barwy jasne absorbują promienie słoneczne mniej niż barwy ciemne. Odnośna skala barw, przeprowadzona od złego do dobrego przewodnictwa ciepła (promieniowania słonecznego) przedstawia się: barwa czarna, gra-

natowa, ciemnozielona, czerwona, jasnozielona, ciemnożółta, jasnożółta, biała.

Najodpowiedniejszemi materjałami na ubrania latowe są te, które tkane porowato, wykazują jasne kolory i posiadają pewien stopień wchłanialności. Szybka zmiana kolorów modnych w ubraniach męskich przenosi ze sobą często tę niedogodność, że nie wszystkie barwy są światło trwałe. Krawiectwo powinno jednak dbać o to, aby kolory stosowane do ubrań męskich, które wystawione są na działanie promieni słonecznych, były jaknajtrwalsze. Najpewniejsza i najprostsza metoda badania trwałości danego koloru polega na tem, że wystawia się próbkę danego materjału na intensywne promieniowanie słońca, przyczem zaleca się zakryć jedną część tej próby, aby natychmiast można stwierdzić zmianę barwy.

Przy przerabianiu materjałów latowych trzeba kłaść wielką wagę na wygodny krój ubrania. Niestety moda nie zwraca na ten postulat żadnej uwagi i nie kieruje się celowością specjalnej garderoby latowej, ale przenosi modne zimowe fasony z małemi modnemi zmianami na styl latowy. Odpowiedniej byłoby przy ubraniach latowych wychodzić zawsze z założenia, że krój powinien być wygodny i obszerny. Mężczyźni, jak wiadomo, dopomagają sobie pod tym względem, nie nosząc kamizelki, co jednak nie oznacza nic innego, jak oswobodzenie się od uciśniającego uczucia garderoby.

Z temperaturą nie można zawrzeć umowy nawet w najgorętszej porze roku. Stąd jest zakup materjałów latowych pod pewnym względem objektem spekulacji. Temperatura nieprogramowa może interesowi takiemu wyrządzić znaczne szkody. Mamy co do tego bolesne doświadczenia z ubiegłą zimą długotrwałą i prawdziwie sybirską. Optymizm handlowy jest dobry, ale trzeba go unormować i uzgodnić namysłem: co się stanie jeśli nadzieje i oczekiwania zawiodą? Chodzi więc oto, aby przygotować się do dobrego interesu latowego, zbytnio się z góry nie angażując.

Dr. L. Rządkowski

Do położenia w garderobie męskiej

Nietylko krawiectwo, ale cała konfekcja skarży się, że interes wiosenny był bardzo mierny, tak w konfekcji męskiej, jak damskiej. Niektóre firmy konfekcji damskiej musiały nawet ogłosić swą niewypłacalność. Jednak znacznie gorsze są widoki na przyszłość w konfekcji męskiej. W przemyśle bowiem uwidacznia się to, na co cierpi rzemiosło krawieckie już od dawna. Zapotrzebowanie na garderobę męską znacznie zmalało. Połączona jest z tem okoliczność, ce ceny, których wytwórcy żądają, stają się coraz niższe, a temsamem produkty ofiarowane — coraz to gorsze.

O powodach złych interesów, które zainteresują i naszych czytelników, referował pewien rzeczoznawca w jednem z pism codziennych, mniejwięcej jak następuje: „Mrozy i stosunki gospodarcze zmniejszyły obroty jeszcze znacznie więcej, niż w konfekcji damskiej. Jednak uskutecznia się też zasadnicza zmiana odnośnie do grup odbiorców fabryk garderoby. Jest ona już od dłuższego czasu zapoczątkowana i obecnie bardzo szybko się realizuje. Liczba odbiorców fabryk tych zmniejsza się bowiem bezustannie, a to z tego powodu, że mniejsze sklepy garderoby męskiej stają się coraz to rzadsze. Wielkie, specjalne domy konfekcji męskiej, domy towarowe, konsumy i spółdzielnie i wielkie firmy kredytowe opanowują coraz to więcej tę gałąź kupiectwa. Zakup jest u nich silnie zcentralizowany, t. zn. spoczywa w ręku kilku specjalnych firm zakupujących. Na mocy tego można stwierdzić pomnażanie się fabryk. Przybywa coraz to więcej dostawców, a ubywa klijenteli. Fakt ten oraz istnienie licznych firm, oddających towary po cenach poniżej wszelkiej normy, zaostrza walkę niepomiernie.

Najwięcej interesującem jest jednak stwierdzenie, że wiele małych przedsiębiorstw sprzedaje konfekcję, nie należąc do odbiorców fabryk garderoby; zakupują oni materjały, oddają je do szycia krawcom i sprzedają gotowe ubrania.

Będzie prawdopodobnie trafnem przypuszczenie, że chodzi tu, przy tych małych przedsiębiorstwach o krawców, którzy spodziewają się ożywienia swego interesu, jeśli uprzystępnią, u swej klijenteli dążenie do nabycia taniej garderoby, — i którzy dla tego przejmują jako artykuł handlu ubrania gotowe, t. zw. konfekcję na miarę. Niejednemu bezwątpienia postępowanie takie przyniesie korzyści warunkowe. Rzecz jasna, że koniecznością jest, aby przedewszystkiem stosunki były korzystne i rzeczą najgłówniejszą jest, aby mistrz krawiecki, który podejmuje się tego, podtrzymywał zawsze honor rzemiosła. Sumienny mistrz krawiecki uczyni takiemu „klijentowi konfekcyjnemu" (a w końcu i samemu sobie) przysługę niełada, jeśli go będzie umiał przy nadarzającej się sposobności przemienić na „klijenta miarowego".

Do naszych P.T. Prenumeratorów.

Do następnego, sierpniowego numeru „Przeglądu Krawieckiego" dołączymy specjalny dodatek p. t. „Najnowsze mody na sezon jesienno-zimowy 1929/30". Będzie to album kieszonkowe, bogato ilustrowane.

Dodatek ten roześlemy tylko tym P.T. Prenumeratorom, którzy **nie zalegają** z opłatą prenumeraty.

Zwracamy się przeto do tych P.T. Prenumeratorów, którzy jeszcze zalegają z opłatą prenumeraty, by **we własnym interesie** uregulowali natychmiast zaległości na nasz rachunek w P.K.O. nr. 201.195.

Dr. L. Rządkowski

Nawet język bierze udział w modzie

Nie jest obojętnem, w jakim języku krawiec będzie polecał klijentowi ubranie. Im więcej wyszukaną będzie jego mowa, im lepiej pokrywać się będą słowa i towar, im jaśniejsze i niedwuznaczniejsze będą wyrażenia, płynniejszy język, tem łatwiej będzie mógł sprzedać swoją pracę. Każdy choćby najdrobniejszy towar musi przebyć przez świadomość myślenia a następnie przez słowo mowy, zanim sprzedający go ofiaruje, a kupujący go zażąda. — Czem wymowniej krawiec zwracać będzie klijentowi na zalety najnowszej mody i korzyści jakiegokolwiek materjału, tem łatwiej uda mu się sprzedać takowy. Klijent z kół inteligentnych wymaga poprostu od swego krawca języka, który chociaż w przybliżeniu przypominać mu będzie beznaganność nowego ubrania.

Język i moda stoją względem siebie w ściślejszym stopniu pokrewieństwa, aniżeli my sobie to przedstawiamy. W wagonie tramwajowym siedziałem kiedyś naprzeciw młodej, bardzo elegancko ubranej pani. Każdy cel jej garderoby, począwszy od kapelusza, a skończywszy na bucikach był wymownie gustowny i myślałem sobie w duchu, że pani ta to napewno jaka baronówna. W tem przywitała ją jakaś znajoma. Rozmowa pomiędzy obiema paniami stała się bardzo ożywioną, a tymczasem cały czar kulisowy elegancji, podziwianej przezemnie załamał się. „Baronówna" mówiła takim prawdziwym chwaliszewskim żargonem, że robiło mi się ciepło i gorąco. Rozmowie tej towarzyszyły gwałtowne gestykulacje, a ta mało przyjemna mowa znaków stała w kontraście wprost krzyczącym do elegancji garderoby.

Niedawno w towarzystwie rozmawiano o aresztowaniu aferzysty, który przez swoje eleganckie ubranie i nazwisko przybrane jakiegoś hrabiego, zdołał wejść do salonów pierwszych klas towarzyskich. Jeden z rozmowców moich oświadczył mi, że nie może pojąć, że ludzie są tak naiwni i że zawsze dadzą się nabrać piękną garderobą i sławnem nazwiskiem, które sobie jaka służąca lub znający ludzi czeladnik ślusarski podstępnie przybiorą. Właśnie krawcy mają najlepszą sposobność stwierdzić stan rzeczy przez obserwowanie takich ludzi, których wygląd zewnętrzny stoi w rażącym przeciwieństwie do ich wewnętrznego bytowania".

Niczem nie zdradza się aferzysta tak łatwo, i tak często, jak przez braki swego języka. Rzekoma hrabina może wystrzegać się ile tylko zechce, może ubierać i nosić garderobę jaknajwięcej elegancką, zawsze wymknie się jej słowo lub zdanie, które pachnie śmieciami. Niejeden krawiec zabezpieczyłby się przez nie zapłaconym rachunkiem, gdyby więcej zważał na właściwości językowe klijenta, bliżej mu nieznanego. Aby nabyć czułego zrozumienia języka innych, winien on stale kontrolować swe własne wyrażenia i stale je udoskonalać.

Elegancka garderoba nie jest odpowiednią dla języka zaniedbanego. Moda paryska święci na całym świecie swoje tryumfy nie w ostatniej mierze z tego powodu, że język francuski posiada znaczny zasób zwrotów bardzo wyszukanych. Elegancja garderoby męskiej i tualety damskiej jest o wiele więcej kwestją natury duchowej, aniżeli materjalnej. Elegancja ubrania staje się zupełną dopiero w tej chwili, w której obok wyszukanego charakteru powłoki zewnętrznej harmonizuje z nią wykwint w manierach i mowie, tego który je nosi. Z tego powodu winni krawcy dawać przedewszystkiem baczenie na ton rozmów swych klijentów, i starać się o to, aby ubranie harmonizowało ze sposobem wymowy i wogóle z manierami tego, który je nosi. W obrębie najbliższego zainteresowania każdego krawca leży dobranie sobie sposobu wymowy, dostosowanego do tego piękna, które codzień tworzy w postaci materjału i garderoby, zawsze indywidualnie i osobiście.

Rzeczą ogólnie znaną jest — i nikt jej nie zaprzeczy, że mistrz krawiecki, biegły w słowie będzie mógł sobie utrzymać lepszą i liczniejszą klijentelę, aniżeli jego kolega, który nigdy nie znajdzie odpowiedniego wyrażenia, aby rozmówić się z panem z towarzystwa o sprawach nie dotyczących jego technicznego abecadła. Przymiarka garderoby jest dla każdego klijenta nudną sprawą i podczas tejże nie wie nigdy klijent, co właściwie z sobą począć. Będzie on też swemu krawcowi bardzo wdzięczny, jeżeli ostatni będzie mu mógł służyć wskazówkami i objaśnieniami, dotyczącemi mody. Krótki czas wybierania materjału i przymiarki powinien każdy krawiec wykorzystać, aby się osobiście zbliżyć do swego nowego lub dawniejszego klijenta. Dla każdego wiernego klijenta, odgrywa bowiem krawiec pod pewnym względem rolę osoby zaufanej, jak np. lekarz domowy lub adwokat. Podług zdania naszego nie może krawiec wogóle stracić klijenta, jeśli mistrz się stara zdobyć sobie zamawiającego przez interesującą rozmowę. Garderoba nie jest rzeczą bezduszną, ale duchową cząstką jej właściciela.

Jakżeż inaczej będzie pan X lub pan Y cenił swoje nowe ubranie, gdy będzie im można rzeczowo wytłumaczyć, że nie przedstawia ono nic innego, jak zewnętrzne ucharakteryzowanie i dalszy ciąg jego wewnętrznej osobistości. Wynika z tego, że mistrz krawiecki winien być nietylko zdolnym fachowcem, ale, że powinien być on również biegły w mowie. Powinien on językowo wyrazić, to, co garderoba przez niego wykonana chce powiedzieć do swego właściciela i co ona oznacza dla niego. Krawcy zabezpieczą sobie w kole swych odbiorców tem większe sukcesy, im trafniej będą umieli ich wychować w sensie dobrego gustu. A klijentela będzie im zato zawsze wdzięczną.

W dniach dzisiejszych mówi się wiele o zakładaniu wyższych szkół fachowych dla rzemiosła krawieckiego. Zakłady takie są koniecznością

nieodzowną. Wielkie domy handlowe urządzają z przekonania, że ton rozmowy z klijentelą odgrywa w sprzedaży towarów nadzwyczaj wielką rolę, licznie uczęszczane kursy tego przedmiotu. Taksamo ważnem jest dla krawiectwa, szczególnie dla młodego narybku, aby uprzytomnić mu, przez odpowiednią praktyczną naukę, język i znajomość mody, język i towar, język i garderobę, język i właściwości klijenta względem siebie w żywych i ujmujących słowach.

Im wielostronniej i więcej zajmująco będzie krawiec umiał wytlumaczyć swemu klijentowi techniczne, socjalne, historyczne i kulturalne właściwości ubrania, tem większe zainteresowanie modą i garderobą się w nim wzbudzi. A ze zrozumieniem dla eleganckiego ubrania wzrasta w każdym dążenie aby być zawsze beznaganie ubranym, co prowadzi do zwiększenia popytu na modne rzeczy. Gdyby to każdy krawiec dziś już zrozumiał i umiał przekonać swych klijentów o korzyściach, wynikających z noszenia dobranej garderoby, wzrosłoby już dziś ogólne zapotrzebowanie na taką garderobę. Z praktycznego punktu widzenia oznaczałby fakt taki nietylko zwiększenie się zapotrzebowania dobrej garderoby, ale również istotne podniesienie się poziomu gustu, co doprowadziłoby do zwiększonego popytu na garderobę jakościową. W każdym razie nie ulega wątpliwości, że zrozumienie mody może w kołach publiczności zostać najlepiej przygotowane przez krawców, jeśli będzie ono przez nich celowo propagowane.

Dr. Ludwik Rządkowski

Barwy materjałów a działalność ciepła

Znaną jest rzeczą, że materjały jasne noszą się podczas dni gorących przyjemniej aniżeli materjały ciemne. Polega to na tem, że promienie słoneczne wywierają na jasne, wzgl. ciemne tkaniny różny efekt. Czem ciemniejszą jest tkanina, tem intensywniej pochłania ona padające na nią promienie słoneczne, a ponieważ promienie świetlne przemieniają się równocześnie w promienie cieplne, materjał ciemny, pod wpływem działania tych promieni udziela osobnikowi nim okrytemu więcej ciepła, niż materjał jasny. Barwa czarna, która wchłania wszystkie promienie słoneczne i zamienia je w ciepło, jest barwą najwięcej grzejącą, podczas kiedy barwa biała, która wszystkie takie promienie odbija zapobiegając tworzeniu się ciepła, jest barwą najchłodniejszą.

Niedawno przeprowadzone badania wykazały, jak wielką jest nieczułość jasnobarwnych tkanin na wpływy promieni świetlnych. Wystawiono ciemne i jasne tkaniny na działanie sztucznych, rzecz jasna, silnych promieni — i stwierdzono, że przy białych i żółtych barwach nie wywiązywało się żadne ciepło, podczas kiedy ciemno-granatowe — wcale nie czarne — materjały zwęglały się pod wpływem tych samych promieni.

I choć w naturze nigdy nie istnieje tak silne promieniowanie, to doświadczenia te dowiodły jednak niezbicie, że naświetlenie ciemnych materjałów promieniami słonecznemi może wywołać w pewnych okolicznościach bardzo silne tworzenie się ciepła, większe nawet aniżeli to dotychczas przypuszczaliśmy. Dlatego należy unikać ubierania się w dni letnie, w których słońce intensywnie świeci w materjały czarne, ponieważ każdy materjał czarny tworzy pod wpływem promieni słonecznych samorzutnie ciepło, podczas kiedy materjał jasny promieni tych nietylko nie wchłania, ale je odrzuca, uniemożliwiając tworzenie się ciepła.

Kary za spóźnione zgłaszanie pracowników do kasy chorych

Odsetki za zwłokę w uiszczaniu składek ubezpieczeniowych

Ustawa z dnia 19 maja 1920 r. o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby postanawia w art. 15, że pracodawcy obowiązani są zglosić pracownika do Kasy Chorych w ciągu 3 dni (a jeżeli przedsiębiorstwo znajduje się w innej miejscowości niż Zarząd Kasy — w ciągu 5 dni) od daty przyjęcia go do pracy. W tym samym czasie (3 wzgl. 5 dni) należy pracownika z Kasy Chorych odmeldować po zwolnieniu go z pracy.

Jeśli pracodawca obowiązku tego nie spełni, naraża się na bardzo dotkliwe sankcje karne. Przedewszystkiem gdy nie zgłosi pracownika wogóle do ubezpieczenia lub uczyni to w terminie spóźnionym, Zarząd Kasy ma prawo pobrać składki nietylko za czas faktycznego zatrudnienia, lecz aż do dnia, w którem dowiedział się o niezgłoszeniu. Może więc Kasa Chorych za pracownika, zatrudnionego tylko jeden tydzień, pobrać składki za 3 lata, jeżeli dopiero tak późno dowiedziała się o niezgłoszeniu. Prócz tego Kasa ma prawo nałożyć na pracodawcę obowiązek zapłacenia 1 — no do 5-ciokrotnej kwoty składek dodatkowych, jako pewien szczególny rodzaj kary. W ten sposób składka wzrasta w bardzo licznych wypadkach do stosunkowo olbrzymiej kwoty; zamiast bowiem normalnie kilku złotych płaci się kilka tysięcy złotych.

Podobne ciężary wynikają z zaniedbania wzgl. zapomnienia odmeldowania pracownika z Kasy Chorych w terminie przepisanym (3 wzgl. 5 dni). Według art. 51 ust. I. zaznaczonej ustawy składki należy płacić nie do czasu faktycznego zaprzestania pracy przez ubezpieczonego, lecz aż do dnia odmeldowania go z kasy. Przepis ten, przejęty z ustaw niemieckich, jest niewątpliwie celo-

wy, a przedewszystkiem konieczny dla utrzymania porządku rejestracyjnego i zapobieżenia bezprawnemu korzystaniu ze świadczeń kasy. Do jakich konsekwencyj prowadzi to jednak w praktyce, zwłaszcza, jeżeli Kasa Chorych nie kieruje się wielką ostrożnością i umiarkowaniem przy korzystaniu z tego prawa. Przykład: Pracodawca przyjął robotnika A. i zgłosił go w terminie przepisanym do ubezpieczenia. Po tygodniu stosunek roboczy zostaje rozwiązany i w miejsce robotnika A. przyjmuje się innego robotnika B. Po krótkim czasie drugi robotnik B. odchodzi i w jego miejsce angażuje się trzeciego z rzędu robotnika C. Pracodawca zgłosił do Kasy Chorych tylko pierwszego robotnika A. Pozostałych robotników B. i C nie zgłosił, lecz również nie odmeldował pierwszego robotnika A, płacąc za niego w dalszym ciągu składkę poprzez cały czas zatrudnienia robotnika B, a potem i robotnika C. Finansowo pracodawca w tym wypadku Kasy Chorych nie pokrzywdził ani o jeden grosz, ponieważ, mimo zmian personalnych, płacił składki za faktycznie zatrudnianą tylko jedną osobę, a niedokonanie formalnego obowiązku przemeldowania jest zaniedbaniem tylko natury formalnej, porządkowej. Co jednak czynią w takich wypadkach Kasy Chorych? Otóż, ponieważ składki należy płacić aż do dnia zawiadomienia Kasy o zaprzestaniu pracy przez ubezpieczonego, pobiera się składki za robotnika A. do dnia nadejścia formalnego odmeldowania. Niezależnie od tego żąda Kasa formalnego zameldowania z osobna następnych robotników B i C. Tych ostatnich zgłasza się w takich wypadkach oczywiście zapóźno, wobec czego Kasa na podstawie art. 16 za obu robotników pobiera osobno składki za czas od rozpoczęcia pracy aż do dnia, w którym dowiedziała się o niezgłoszeniu, a ponadto w licznych wypadkach jeszcze składki dodatkowe od 1-no do 5-ciokrotnej.

Tymczasem gdy z jednej strony Kasa Chorych ma prawo pobierać składki aż do dnia formalnego odmeldowania danego pracownika, bez względu na to, jak długo trwał faktyczny stosunek roboczy wzgl. służbowy, to z drugiej strony członkostwo kasowe, a zatem i prawo do świadczeń, ustaje według art. 13 już z chwilą zaprzestania pracy. Kasa może więc w pewnych warunkach nawet za 3 lata pobierać składki, nie mając z tego tytułu żadnych obowiązków.

Na tem nie wyczerpują się jeszcze sankcje karne na pracodawców za niezgłoszenie pracowników do Kasy Chorych. Oprocz bowiem obowiązku zapłacenia składki zasadniczej aż do dnia, w którym Kasa dowiedziała się o niezgłoszeniu, a ponadto jeszcze składek dodatkowych od 1-no do 5-ciokrotnej — Kasa na podstawie art. 95 może wnieść do Urzędu Ubezpieczeń o ukaranie pracodawcy grzywną. Grzywna ta w razie umyślnego wykroczenia wynosi 300 mk. (obecnie 9 zł) w razie zaś niedbalstwa — 100 mk. (obecnie 3 zł).

Dlaczego aż tyle sankcyj karnych za jedno i to samo przewinienie? Przedewszystkiem dlaczego ustawodawca poza prawem nakładania na pracodawcę od 1-no do 5-ciokrotnej kwoty dodatkowych składek (art. 16) ustanawia jeszcze grzywny do 3 zł wzgl. do 1 zł (art. 95) za niezgłaszania pracowników do ubezpieczenia? Otóż należy zaznaczyć, że tak przepis o składkach dodatkowych, jak i postanowienia karne, przejął ustawodawca polski prawie dosłownie z niem ordynacj. ubezpieczeniowej. Dla porównania zestawiamy te przepisy poniżej:

Art. 95 ustawy polskiej:

„Za niezawiadomienie Kasy przez pracodawcę w terminie, wskazanym w art. 15 ust. I., o przyjęciu do pracy osób podlegających obowiązkowi ubezpieczenia, Urząd Ubezpieczeń, na wniosek Zarządu Kasy, może orzekać, w razie umyślnego wykroczenia, kary pieniężne do 300 mk., w razie zaś niedbalstwa do 100 mk.“

§ 530 ordynacji niem.:

„Wer seiner Pflicht zuwider Versicherungspflichtige nicht anmeldet, kann, falls er vorsätzlich handelt, mit Geldstrafe bis zu dreihundert Mark, und falls er fahrlässig handelt, mit Geldstrafe bis zu einhundert Mark bestraft werden“.

Dalej przepisuje następny § 531 ordynacji:

„Sie (Kasa) kann dem Bestraften ausserdem die Zahlung des Ein- bis Fünffachen der rückständigen Beiträge auferlegen“.

Ten przepis jest znów odpowiednikiem art. 16 ustawy polskiej.

Wzorując się na przepisach niemieckich, ustawodawca polski popełnił jednak pewną nieścisłość, na którą nie zwraca się wogóle uwagi nieścisłość napozór drobną, a jednak bardzo dotkliwie dającą się odczuwać interesowanym sferom gospodarczym (pracod.). Mianowicie sam fakt niezgłoszenia pracownika do ubezpieczenia w przepisanym terminie jeszcze nie stanowił dawniej dla Kasy Chorych podstawy prawnej do nakładania na pracodawcę obowiązku zapłacenia składek dodatkowych od 1-no do 5-ciokrotnej kwoty. Przedtem bowiem należało wnieść do Urzędu Ubezpieczeń o ukaranie pracodawcy grzywną na podstawie § 531, postanawiający, że kasa może nałożyć składki dodatkowe „dem Bestraften“. Dopiero po prawomocnem ukaraniu pracodawcy grzywną kasa mogła żądać opłat dodatkowych. A ponieważ grzywną mógł był Urząd Ubezpieczeń karać pracodawcę dopiero wtenczas, gdy mu udowodnionem zostało, że działał „vorsätzlich“ lub „fahrlässig“, dlatego i nałożenie dodatkowych opłat tylko w takich okolicznościach było dopuszczalne. To też w bardzo rzadkich wypadkach kasy chorych dawniej korzystały z prawa pobierania dodatkowych opłat jako sankcji karnej za niespełnienienie obowiązku meldunkowego, zwłaszcza, że nawet w wypadkach udowodnionego faktu niedbalstwa lub umyślnego wykroczenia Urząd Ubezpieczeń mógł, a nie musiał karać za to pracodawcy, a tem samem dawać podstawy do żądania, poza składką normalną, od 1no do 5-ciokrotnej kwoty dodatkowych opłat.

Według ustawy polskiej natomiast w razie uchybienia przepisom meldunkowym, Kasa Chorych może dowolnie albo nałożyć na pracodawcę obowiązek zapłacenia 1-no do 5-ciokrotnej kwoty dodatkowych składek na podstawie art. 16, albo wnieść o ukaranie go grzywną na mocy art. 95, lub nawet skorzystać z obydwu sankcyj karnych i to bez potrzeby kierowania się przytem

pewną zasadą kolejności. Art. 16 bowiem pozwala kasie ściągać opłaty dodatkowe, przyczem ani słowem nie wspomina, kiedy to może nastąpić, czy po ukaraniu pracodawcy grzywną na podstawie art. 95 (jak niewątpliwie chciał ustawodawca), czy przedtem, czy wogóle niezależnie od ukarania. W takim stanie rzeczy słusznie orzekł Najwyższy Trybunał Administracyjny (dn. 8. II. 1928 r. l. rej. 5106/26):

„Z postanowień art. 16 ustawy o kasach chorych wynika, że Zarząd Kasy ma prawo według swego uznania nakładać na wszystkich pracodawców bez wyjątku, którzy nie zgłosili pracowników do Kasy Chorych w ustawowym terminie, obowiązek zapłacenia 1-no do 5-ciokrotnej kwoty zaległych składek, że zatem nałożenie przez Zarząd Kasy na pracodawcę tego obowiązku uzależnione jest jedynie od faktu niezgłoszenia podlegającego ubezpieczeniu pracownika w ustawowym terminie, nie zaś, jak tego wymaga art. 95 ustawy dla kar tam wymienionych, od ustalenia winy względnie złej woli lub niedbalstwa ze strony pracodawcy“.

Taką więc niekonsekwencję wytworzył ustawodawca, że grzywnę na podstawie art. 95 do wysokości 9 zł wzgl. 3 zł nałożyć można na pracodawcę za niespełnienie obowiązku meldunkowego tylko w wypadku ustalenia winy wzgl. złej woli lub niedbalstwa, gdy tymczasem do nałożenia 5-ciokrotnej kwoty dodatkowych składek, wynoszących często tysiące złotych, wystarcza sam fakt niezgłoszenia.

Należy jednak zaznaczyć, że składki dodatkowe obliczają Kasy Chorych w bardzo licznych wypadkach w sposób sprzeczny z ustawą. O ile chodzi o składkę zasadniczą, to nie ulega wątpliwości, że kasa ma prawo pobierać ją za czas od rozpoczęcia pracy przez daną osobę aż do dnia zgłoszenia jej na członka wzgl. do dnia powzięcia wiadomości o niezgłoszeniu, bez względu na to, jak długo trwał faktyczny stosunek roboczy wzgl. służbowy. Natomiast składki dodatkowe od 1-no do 5-ciokrotnej może Kasa pobierać tylko za czas faktycznego zatrudnienia. Wynika to z to z wyraźnego brzmienia art. 16, którego ostatnie zdanie opiewa: „Prócz tego Zarząd Kasy ma prawo nałożyć na pracodawcę obowiązek zapłacenia 1-no do 5-ciokrotnej kwoty, zaległych składek“.

Przykładowe obliczenie (przy 6½% składce):

Robotnik był zatrudniony w czasie od 1 do 14 stycznia 1929 r., czyli przez dwa tygodnie za wynagrodzeniem 59 złotych tygodniowo. Składka (grupa XI) wynosi za jeden tydzień 3,87 zł, czyli za 2 tygodnie 3,87 zł ×2 = 7,74 zł

Zgłoszenia nie dokonano i kasa dowiaduje się o tem dopiero 1 czerwca, czyli po upływie 22 tygodni od rozpoczęcia pracy.

Kasa ma prawo pobrać składkę zasadniczą za czas od rozpoczęcia pracy, tj. od 1 stycznia, aż do dnia powzięcia wiadomości o niezgłoszeniu, czyli do 1 czerwca. Składkę zasadniczą płaci się wtenczas za 22 tygodnie po 3,87 zł, czyli 22×3,87 zł = 85,14 zł

Prócz tego przysługuje Kasie prawo pobrania 5-ciokrotnej kwoty składek zaległych. Zaległą składkę stanowi kwota należna Kasie za czas faktycznego zatrudnienia, czyli za 2 tygodnie (od 1 do 14 stycznia) w sumie 7,74 zł. Pięciokrotna kwota zaległych składek wynosi 7,75 zł × 5 = 38,70 zł

Ogółem należy się kasie: 123,84 zł

Kasy Chorych natomiast obliczają swe należności następująco:

Gdyby robotnik został zgłoszony w przepisanym terminie (3 wzgl. 5 dni), składkę pobrałaby Kasa za czas faktycznego zatrudnienia, czyli za 2 tygodnie (od 1 do 14 stycznia) po 3,87 zł tygodniowo × 2 = 7,74 zł

Ponieważ zgłoszenia nie dokonano, Kasie należy się składka za 22 tygodnie po 3,87 zł = 85,14 zł

Pięciokrotną kwotę składek dodatkowych oblicza sobie Kasa również za 22 tygodnie, czyli 85,14 zł × 5 = 425,70 zł

Ogółem płaci się wtenczas: 510,84 zł

zamiast 123,84 zł.

Tak więc Kasa Chorych na powyższym przykładzie biorąc w stosunku do 7,74 zł składki zasadniczej 425,70 zł składek dodatkowych, nie pobiera ich w wysokości 5-ciokrotnej, lecz 55-krotnej (42570 : 774 = 55).

Nie można przytem pominąć jeszcze jednej, bardzo ważnej i aktualnej w obecnych warunkach kwestji odsetek za zwłokę w uiszczaniu składek ubezp. do Kas chorych. Chodzi tu o odsetki od składek ustalonych, lecz nie uiszczonych w terminach, oznaczonych na podstawie art. 52 przez zarząd kasy. Wysokość tych odsetek ustala art. 54 na 6% w stosunku rocznym.

Tymczasem w związku z ustawą z dnia 6 grudnia 1923 r. o zastosowaniu stałej jednostki do obliczania danin, niektórych innych dochodów publicznych oraz kredytów, udzielonych przez instytucje państwowe i samorządowe (Dz. U. poz. 1044) wiele kas chorych pobiera od wymienionych odsetek 2% w stosunku miesięcznym, czyli 24% w stosunku rocznym. Powołują się przytem kasy na art. 10 ust. II-gi zaznaczonej ustawy, który postanawia:

„Traci również moc obowiązującą ustawa z dnia 24 października 1923 r. w przedmiocie podwyższenia kar za zwłokę (Dz. U. R. P. Nr. 112, poz. 891) odnośnie do tych danin, do których stosują się postanowienia niniejszej ustawy. Z chwilą wejścia w życie niniejszej ustawy do tych danin oblicza się odsetki za zwłokę w wysokości 2% miesięcznie“.

Czy jednak słusznie opierają Kasy chorych na powyższym przepisie swe prawo do żądania odsetek zwłoki w wysokości 2% miesięcznie? Należy stwierdzić, że nie. Mowa tu wszakże o daninach, do których bezwarunkowo nie można zaliczać składek do kas chorych, wogóle opłat ubezpieczenia społecznego.

Zatem kasy chorych, o ile pobierają za zwłokę w opłacie składek odsetki wyższe od przewidzianych w art. 54 ustawy z dn. 19. V. 1920 r., tj. więcej niż 6% w stosunku rocznym, czynią to bezprawnie.

Sprawy organizacyjne

Zjazd delegatów VI. Okręgu Zw. Cech. Kraw. na R. P. odbył się dnia 7 kwietnia 1929 r. w Bydgoszczy. Zaproszono na niego delegatów już do naszego Okręgu należących, a oprócz tego inne miejscowości, jak Wyrzysk, Fordon, Szubin, Łabiszyn, Solec, Rynarzewo i Osiek. O godz. 11 nastąpiło otwarcie zjazdu przez prezesa okręgu p. Janickiego, w Resursie Kupieckiej przy ul. Jagiellońskiej 25, słowami „Cześć rzemiosłu". Pan prezes podał do wiadomości porządek obrad, który bez zmiany przyjęto. Po stwierdzeniu i powitaniu delegatow i gości, którzy byli obecni w osobach p. Sikorzyńskiego z Nakła, p. Lewandowskiego ze Żnina, p. Felsa ze Solca Kujawskiego, p. Turmanka z Fordonu, cechmistrza p. Zielińskiego, p. Lasa i p. Podemskiego z Bydgoszczy, przystąpiono do obrad. Na wstępie p. prezes ubolewał, że tak bardzo mało jest zainteresowanych w okolicy naszą organizacją. Dalej dał sprawozdanie z dwóch zjazdów, które odbyły się w Poznaniu. Nie ominięto też sprawy Powszechnej Wystawy Krajowej. Po obszernej dyskusji uchwalono aby takie zjazdy się częściej odbywały i to w okolicy, aby pobudzić opieszałych do wstąpienia do szeregów naszej organizacji. Następnie kol. skarbnik p. Tomalak przedstawił stan kasy, który przedstawia się bardzo smutno. W dyskusji, która się nad tem punktem wyłoniła, na wniosek p. Sikorzyńskiego z Nakła, uchwalono podwyższenie składki z 50 gr na 3,— zł od członka rocznie. Pan Zieliński, cechmistrz z Bydgoszczy, referował o wyborach do Izby Rzemieślniczej. Kol. Podemski, członek cechu miejscowego, położył specjalny nacisk na to, aby zarząd VI. okręgu wystąpił do poszczególnych urzędów z żądaniem dostawy robót rządowych, ponieważ taka organizacja jak VI. okręg ma prawo tego żądać. Po wyczerpaniu porządku obrad solwował kol. prezes Janicki zjazd VI. okręgu o godz. 3 po poł. słowami: „Cześć rzemiosłu".

Zarazem nadmieniamy, że odbyło się po powyższym zjeździe kilka zebrań zarządu i że wysłaliśmy do poszczególnych urzędów pismo co do dostaw robót rządowych i oczekujemy odpowiedzi. Tak samo rozesłano zaproszenia na cały VI. okręg na doroczny Zjazd Zw. Cech. Kraw. R. P. połączony ze zwiedzeniem Wystawy, który odbędzie się dnia 14 i 15 lipca b. r. w Poznaniu.

Zarząd VI. Okręgu Zw. Cech. Kraw.

J. Janicki, prezes — L. Jakubowski, sekretarz

Otwarcie kursu kroju i nauk społecznych w Łodzi.

W dniu 26 czerwca br. w lokalu Gimnazjum p. Tomaszewskiego, Ogrodowa 26, odbyło się uroczyste otwarcie kursu kroju i nauk społecznych dla podmistrzow krawieckich. Uroczystość zagaił członek Zarządu Towarzystwa Instytutu Rzemieślniczego w Łodzi p. Korczak, który w swem przemówieniu nawoływał do wytężonej nauki i pracy nad sobą dla dobra rzemiosła i Ojczyzny. Otwarcie kursu nastąpiło w obecności Dyrektora gimnazjum pana Tomaszewskiego, prof. p. E. Dębowskiego, podstarszego Zgromadzenia Podmistrzów Krawieckich w Łodzi J. Zawadzkiego, przy współudziale przeszło 30 słuchaczy.

Program obejmuje następujące nauki: kroju — 100 godzin; księgowość — 20 godz.; nauki obywatelskie — 15 godz.; towaroznawstwo — 10 godz.; o kroju wykłada p. A. Konieczny z Warszawy. Pierwsza lekcja rozpoczęła się zaraz po uroczystości otwarcia.

Józef Zawadzki, podstarszy

Baczność Cechy Krawieckie!

W dniu 21 lipca 1929 r. odbędzie się tegoroczny Zjazd Polskiego Związku Cechów Krawieckich na Pomorze, połączony z poświęceniem sztandaru Cechu Krawieckiego w Lubawie.

Zarząd Związku apeluje do wszystkich Cechów Krawieckich i prosi gorąco, aby ze swoimi sztandarami w tej uroczystości jaknajliczniejszy wzięły udział.

Wszelkie wnioski, które na Zjeździe będą rozpatrywane, winny być do 14 lipca nadesłane do prezesa Związku kol. Laskowskiego w Grudziądzu.

Wnioski, które do 14 lipca nie wpłyną, nie będą na Zjeździe uwzględnione. Zarazem prosi Zarząd o uiszczenie zaległych składek za rok obrachunkowy do 1 lipca 1929 r.

Zarząd:

I. Laskowski, **prezes** — Krajewski, **skarbnik** — O. Szczepański, **sekretarz**

Porada zawodowa i prawna

Panu Ja. Sa. w Kr. — Odpowiadając na kartkę WPana z dnia 24 ub. m. donosimy uprzejmie, że w sprawie uzyskania najlepszych warunków nabycia towarów należałoby osobiście udać się do Bielska, Łodzi i Warszawy i tam na miejscu u fabrykantów i hurtowników wybrać towar, jak również omówić warunki.

Ewentualnie zechce WPan napisać, powołując się na „Przegląd Krawiecki" do firm, ogłaszających się w tymże, by zastępcy ich, gdy będą w Krakowie, odwiedzili WPana. (K. 74)

Panu Wł. Pn. w Ost. — Władze administracyjne nie mogą nikomu przyznać tytułu mistrza, mogą jedynie zezwolić na samoistne prowadzenie rzemiosła i trzymanie uczni osobom, które tego tytułu nie posiadają.

WPan posiada pełne prawa do samoistnego prowadzenia rzemiosła i do trzymania uczni. Należy jedynie zarejestrować się, co zresztą wyraźnie powiedziane jest w piśmie starostwa powiatowego.

Tytuł mistrza uzyskać można trojako:

1) zdając egzamin przed Komisją egzaminacyjną przy Izbie Rzemieślniczej.

2) Zdając egzamin przed Komisją egzaminacyjną wojskową.

3) Kończąc szkoły, które przy egzaminie końcowym wydają dyplomy mistrzowskie.

Jeżeli WPan koniecznie chce posiadać tytuł mistrza, to musi WPan zdać egzamin przed Komisją egzaminacyjną przy Izbie Rzemieślniczej. (P. 272)

Panu B. Sko. w War. — Posiadanie karty rejestracyjnej nie uprawnia do używania tytułu majstra. Tytuł majstra (mistrza) uzyskują jedynie ci, którzy zdali egzamin na majstra (mistrza).

Trzymać uczni mają prawo obecnie jedynie mistrzowie (majstrowie).

Począwszy od dnia 15 grudnia 1930 roku prawo trzymania uczni posiadać będą, oprócz mistrzów (majstrów) osoby pełnoletnie, które:

1. po złożeniu z wynikiem pomyślnem egzaminu na czeladnika, pracowały przynajmniej pięć lat w danym rodzaju lub gałęzi rzemiosła,

2. przynajmniej ośm lat wykonywały samodzielnie rzemiosło danego rodzaju lub gałęzi. (P. 278).

Nasze ryciny.

Do niniejszego numeru naszego pisma dołączamy wkładkę z najnowszemi modelami paryskiemi mód męskich.

Od Redakcji.

Do numeru dzisiejszego dołączamy pocztówki zamówieniowe firmy

„NIWOGA", Dom Eksportu Sukna, Sp. Akc.
Gdańsk, Elisabethwall 8

Polecamy je uwadze Szanownym Czytelnikom.

—o—

Do numeru dzisiejszego dołączamy pocztówki zamówieniowe firmy

ADOLF DANZIGIER, Bielsko
Śląsk.

Polecamy je uwadze Szanownym Czytelnikom.

Żurnale Krawieckie

ŻURNALE MĘSKIE:

English Fashion (Album, Tablica ścienna, kieszonkowy), wychodzi dwa razy do roku. Cena w prenumeracie zł 52 na cały rok.
The Gentleman (Album, Tablica ścienna, kieszonkowy), wychodzi dwa razy do roku. Cena w prenumeracie zł 33 na cały rok.
The Style, wychodzi dwa razy do roku. Przedpłata za cały rok zł 20,—. Cena pojedyńczego numeru zł 12,—.

ŻURNALE DAMSKIE:

Le Grand Tailleur, wychodzi ośm razy do roku. Przedpłata za cały rok zł 73,60. Cena pojedynczego numeru zł 10,—.
Le Tailleur Classique, wychodzi cztery razy do roku. Cena pojedyńczego numeru zł 5,50.
Costumes Manteaux Modèles Tailleurs, wychodzi dwa razy do roku. Cena pojedyńczego numeru zł 5,50.
Le Tailleur de Luxe, wychodzi cztery razy do roku. Przedpłata za cały rok zł 47,20. Cena pojedyńczego numeru zł 12,50.
Na koszta przesyłki pocztowej dolicza się zł 1,— od każdego przesłanego numeru.

Zamawiać można za pośrednictwem Administracji

„PRZEGLĄDU KRAWIECKIEGO"

za uprzedniem przesłaniem gotówki na konto P. K. O. Nr. 201 195 z zaznaczeniem na odcinku, na co dana gotówka jest przeznaczoną.

Napisowe słowo (tłuste) 25 groszy; każde dalsze słowo 10 gr; 5 liczb = jedno słowo; i, w, z, a = każde stanowi jedno słowo. Jedno ogłosz. nie może przekraczać 50 słów.

Ogłoszenia drobne

Znak oferty (na przyk.: fr.5346) = 1 słowo
Większe ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 50 groszy

SZUKA POSADY

Ucznia
uczciwego, z lepszej rodziny przyjmę w naukę. Zgłoszenia tylko piśmienne, skierowac do Administracji „Przeglądu Krawieckiego" pod „Uczeń"

SZUKA POSADY

Czeladnik
krawiecki z długoletnią praktyką i dobremi polec eniami poszukuje posady w większem przesiębiorstwie. Zgłoszenia przyjmuje Administracja „Przeglądu Krawieckiego" pod „Czeladnik"

SPRZEDAŻE

Zakład Krawiecki
w powiatowem mieście Wielkopolski, z rozliczną klientelą miarową, w skutek choroby w rodzinie sprzedam. Zgłoszenia do adm. „Przeglądu Krawieckiego" pod „Zakład"

RÓŻNE

Tysiące
chorych na katar żołądka, wzdęcia, kurcze, bóle, niestrawność, brak apetytu, ogolne osłabienie i odzyskalo zdrowie używając ziółka slawnego na caly świat Dr. Dietla, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Żądajcie bezpłatnej broszury pouczającej. Adres: Liszki - Apteka

Cennik ogłoszeń i przedpłaty

Ogłoszenia	1/1	1/2	1/4	1/8	1/16	1/32	strony
I str. okładki	—.—	140.—	80.—	—	—	—	,,
II i IV str. okładki i w tekście	180.—	100.—	60.—	30.—	—	—	,,
III str. okładki	165.—	90.—	50.—	25.—	—	—	,,
za tekstem	125.—	70.—	40.—	20.—	10.—	6.—	,,

•) Rabaty 3×5% 6×10%. 12×15%. zagranicą 100% drożej.

Opisowe i w wydaniach specjalnych 50 gr za jednołamowy wiersz milim.

Drobne za słowo 10 gr. napisowe (tłuste) 25 gr. 5 liczb lub znak oferty oraz głoski a, i, o, u, w, z oblicza się za jedno słowo. Ogłoszenie drobne nie może przekraczać 50 wyrazów.

Przedpłata kwartalna „Przeglądu Krawieckiego" wynosi włącznie kosztów przesyłki zł 3.- Cena pojedyńczego egzempl. 1.- zł

Przy ogłoszeniach miarodajne są ceny obowiązujące w dniu ich umieszczenia. W razie skargi sądowej, nadzoru lub konkursu upadają przyznane rabaty. — Miejscem zobowiązań dla obydwóch stron jest Poznań.

Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Drabętowicz. — Czcionkami Drukarni Wydawniczej Fr. Krajna, Poznań, ul. Strzałowa 2a.



Najnowsze mody męskie